OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Niedziela 14 czerwca 1936 r. Nr. 167

Krew polała się w Chinach

Kanton mobilizuje wszystkie siły kraju do walki

PEKIN. (PAT). — Z Han-Kou donoszą, że rząd nankiński nie dopuści do tego, aby inicjatywa działań przeszła w ręce Kantonu. Wycofywanie wojsk nankińskich z Ho-Nanu wstrzymano. Oddziały wierne Nankinowi podążają na południe od Heng - Czeu, aby zapewnić obronę. Inne wojska rządowe zajęły Liang i wojska południowe cofnęły się do Czang - Czeu w odległości 50 klm. na południe od Heng - Czeu.

Na południe od Heng-Czeu była drobna potyczka w miejscowości pomiędzy Heng-Czeu i Ki - Jang.

KANTON (PAT). — Gorączkowo prowadzone są tu przygotowania wojenne. Kobiety wstępują masowo na służbę do Czerwonego Krzyża. W prowincji Kwang - Tun i Kwang-Si zmobilizowano całą milicję. Uczniowie szkoły wojskowej otrzymali rozkaz, aby byli gotowi do odjazdu na front. Czołgi i artylerja przeciągają ulicami miasta.

HANKAU (PAT).— Według informacyj ze źródeł chińskich na południe od Heng-Czeu doszło już do starć pomiędzy wojskami rządowemi a kantońskiemi. Wojska rządowe zajęły już rzekomo miejscowość Leivang. Oddziały, należące do armji południowej, wycofały się do miejscowości położonej pomiędzy Leivang a Hang-Czeu.

Bandy uzbrojone przez Włochów

atakują transporty i posterunki włoskie

DŻIBUTI (PAT.) Dowództwo włoskie ma poważne kłopoty z plemionami Uollo-Galla i Azeba-Galla, które sami Włosi uzbrajali w miarę posuwania się swego od Makalle ku Addis-Abebie. Gallowie i Danakilowie napadali na cofające się wojska abisyńskie nie ze względów politycznych lub niechęci plemiennej, ale jako dzikie bandy, gotowe zawsze rzucić się na słabszego, teraz zaś napadają spokojną ludność, a nawet transporty i posterunki włoskie.

Droga łącząca Addis Abebę z Asmarą jest strzeżona przez liczne garnizony i ruchome oddziały wojsk.

Francja wprowadza umowy zbiorowe

PARYŻ (PAT). Izba Deputowanych nchwaliła 528 głosami przeciwko 7 całość projektn, mającego na celu popieranie rozwoju umów zbiorowych i nczynienia z nich prawa, regulującego stosunki między pracodawcami i pracownikami.

Projekt zawiera postanowienia, dotyczące swobody należenia do związków zawodowych, wolności opinji robotników, instytucji delegatów, wybieranych w przedsiębiorstwach, zatrudniających więcej niż 10 osób, minimum płac, okresów nrlopowych i t. d.

Posiedzenie Izby zakończyło się o godz. 21-ej, po przemówieniu premjera Bluma, który podziękował Izbie za wysiłek, dokonany w ciągu 7-miu godzin trwania posiedzenia, i zwrócił się z prośbą o prowadzenie obrad dziś rano, w celn przyjęcia projektu ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy.

Niezwykłe posiedz. Izby Gmin

B. minister Thomas złożył mandat na zawsze

LONDYN (PAT) Wczorajsze posiedzenie Izby Gmin było niezwykłe. Przed zapełnioną do ostatniego miejsca Izbą stanął b. minister Kolonij, Thomas, który, jak wiadomo, zgłosił rezygnację z tego stanowiska w związku z oskarżeniem o popełnienie niedyskrecyj budżetowych, która to sprawa rozpatrywana była przez specjalny trybunał. Thomas wygłosił krótką deklarację, w której zaznaczył, że aczkolwiek nie poczuwa się do winy świadomego popełnienia niedyskrecji w sprawie tajemnic budżetowych, to jednak, jako demokrata, którym był całe swoje życie i którym pozostanie, chyli głowę przed wyrokiem trybunału, powołanego do życia przez instytucję demokratyczną, jaką jest Izba Gmin, i w pokorze przyjmuje wyrok.

Na dowód tego Thomas ustępuje z Izby, w której zasiadał od lat 27-miu, i wycofując się w zacisze życia rodzinnego, pragnie resztę swego życia dzielić z tą, która w tych ciężkich dniach pozostała mu wierna i niezmiennie weń wierzyła.

Po tych wzruszających słowach, które odnosiły się do małżonki Thomasa, były minister Kolonij powolnym krokiem ze spuszczoną głową przeszedł przez salę Izby i zbliżywszy się do drzwi, odwrócił się raz jeszcze, kłaniając się głęboko przewodniczącemu, poczem raz na zawsze opuścił progi Izby Gmin. Posłowie w milczeniu i z widocznemi oznakami przejęcia i sympatji dla Thomasa żegnali go oczami.

Masowe ataki Arabów

Sytuacja w Palestynie coraz groźniejsza

JEROZOLIMA (PAT). Sytnacja w całej Palestynie nie nległa zmianie na lepsze. Przywódcy Arabów zajmują w dalszym ciągu stanowisko nieprzejednane.

Po zamachach odosobnionych, Arabowie rozpoczęli obecnie bardziej masowe ataki na patrole i kolonje żydowskie, zresztą bez większego powodzenia. Bandy Arabów posiadają wielką ilość nabojów i stawiają poważny opor oddziałom wojskowym. Linje telefoniczne są w dalszym ciągu przecinane. Jedna z kolonij żydowskich w dolinie Jordanu została zniszczona przez złożoną z tysiąca ludzi bandę Arabów.

Przywódcy arabscy zapowiadają, że strajk będzie prowadzony dalej. Magazyny są zamknięte w dalszym ciągu, pomimo ustawy, nakazującej ich otwarcie. Arabowie katolicy zamierzają prosić o interwencję Papieża, protestanci zaś — arcybiskupa Canterbury.

Na północ od Lyddy wysadzono w powietrze pociąg towarowy, poprzedzający pociąg z oddziałem wojsk technicznych, ndający się do Jerozolimy.

W Jerycho spalono dom żydowski. W związku z tem aresztowano 4 osoby. Komunikacja na drodze z Jerozolimy do Hebronn została przerwana wskutek zniszczenia przez powstańców mostu.

Obywatelstwo honorowe Lwowa

dla P. Prezydenta Rzplitej

Na czwartkowem posiedzeniu Rady Miejskiej we Lwowie prezydent miasta dr. Ostrowski zawiadomił, że zarząd miejski uchwalił zwrócić się do Pana Prezydenta Rzplitej z prośbą o przyjęcie obywatelstwa honorowego krol. miasta Lwowa.

•

W najbliższy wtorek odbędzie się specjalne posiedzenie Rady Miejskiej, celem uchwalenia tego wniosku.

Uroczystość wręczenia dyplomu będzie połączona z aktem nadania przez Pana Prezydenta nowego herbu miastu. Stary herb Lwowa został bowiem zmieniony przez dodanie wstęgi z napisem „Semper fidelis" i dodaniem ordern „Virtuti Militari".

Dlaczego ustąpił marsz. Badoglio?

RZYM (PAT). Ustąpienie marszałka Badoglio ze stanowiska wicekróla Abisynji i mianowanie na jego miejsce marsz. Graziani, jest przedmiotem żywych komentarzy w tntejszych kołach prasowych, które zwracają uwagę, że marszałek Badoglio, obejmując naczelne dowództwo wojsk włoskich w Afryce Wschodniej, nie ustąpił ze stanowiska szefa sztabu generalnego. To też jest rzeczą zroznmiałą, że po zakończenin wojny marsz. Badoglio powraca na swój wysoki urząd, który mimo niedawnej nominacji jego na stanowisko wicekróla Abisynji, nie został przez nikogo obsadzony.

Okoliczność ta nasnwa jednak pytanie, czemn wicekrólem Abisynji nie został mianowany kto inny, skoro marsz. Badoglio poświęcić się miał po zakończenin działań wojennych normalnej pracy szefa sztabu generalnego w kraju?

W odpowiedzi na to pytanie podkreślają, że nominacja marsz. Badoglio na wicekróla Abisynji miała dwa cele: 1) rządowi chodziło o wynagrodzenie marsz. Badoglio za jego zasługi wojenne, oddane ojczyźnie i 2) rząd włoski pragnął przez mianowanie wicekrólem zwycięskiego wodza przekonać opinję zagraniczną, iż zwycięstwo Włoch jest trwałe i ostateczne. Dlatego tytuł wicekróla otrzymał marsz. Badoglio, który osobiście zajął stolicę Abisynji i bezpośrednio objął w niej rządy jako faktyczny zdobywca Abisynji.

Pozostaje wreszcie do wyjaśnienia, czemn marsz. Badoglio nie zechciał zachować tytułn wicekróla i zezwolić, aby marsz Graziani sprawował władzę w jego zastępstwie? Najwidoczniej prace sztabu w tak wielkim stopniu pochłaniają marsz. Badoglio, że nie chce on brać na siebie bezpośredniej odpowiedzialności za dalszy rozwój sprawy abisyńskiej, która naogół ntraciła swój charakter wojenny i stała się obecnie kompleksem zagadnień kolonizacyjnych, policyjnych i eksploatacyjnych. To też wzmocnienie pogotowia obronnego Włoch, dalsze doskonalenie armji oraz rozwój zdolności wojennych krajn, zdają się być głównymi punktami prac marsz. Badoglio na stanowiskn szefa sztabn generalnego armji włoskiej.

Nowe strajki we Francji

PARYŻ (PAT). Normalne życie stolicy znów zostało wczoraj zakłócone dalszym rozwojem akcji strajkowej, ktora w godzinach rannych objęła restauracje, kawiarnie, bary oraz część boteli. W godzinach południowych wszystkie tego rodzaju zakłady zostały zamknięte.

Delegaci syndykatu pracowników restauracyjnych w poszczególnych dzielnicach obchodzili restauracje i kawiarnie, nawołnjąc do strajku.

Pewne trudności aprowizacyjne wywołał również strajk pracowników sklepów z mięsem. Przez kilka godzin zamknięte były wczoraj rano apteki. Wielkie magazyny towarowe są w dalszym ciągu nieczynne.

Niepokojącym objawem wczorajszych strajków są jednak powtarzające się coraz częściej wypadki wyłamywania się pracownikow z pod dyscypliny organizacyj zawodowych.

GIEŁDA

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była mocniejsza. Zapotrzebowanie na dewizy było zwiększone, które całkowicie pokrywał Bank Polski. Zwiększone zapotrzebowanie na dewizy należy tłumaczyć tem, że w dniu dzisiejszym, t. j. w sobotę zebranie giełdowe nie odbędzie się.

W obrotach pomiędzy Bankiem Polskim a bankami dewizowemi notowano kursy dewiz: Amsterdam 359.60 (+50), Bruksela 89.90 (+5), Helsingfors 11.70, Londyn 26.75 (+9), Nowy Jork 5.31,88, wypłata telegraficzna na Nowy Jork 5.32, Paryż 35.01, Praga 21.98 Sztokholm 138 (+45), Zurych 171.90 (—10).

Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5.29, dolary kanadyjskie 5.26, franki francuskie 34.92, franki szwajcarskie 171.40, belgijskie 89.63, floreny holenderskie 358.60, funty angielskie 26.66, guldeny gdańskie 99.80, korony czeskie 19.30.

Policjant zginął podczas zajścia

Drugi odniósł ciężkie rany

Ubiegłej nocy patrolujący policjanci: starszy posterunkowy Józef Juraczek i posterunkowy Józef Bartnik natknęli się na jednej z ulic w Bielszowicach na dwóch podejrzanych osobników.

W chwili, gdy policjanci usiłowali wylegitymować spotkanych, ci dali do nich kilka strzałów rewolwerowych, raniąc obu. Starszy posterunkowy Juraczek, mimo odniesionych ran, zdołał jeszcze dać w stronę uciekających napastników kilka strzałów, które prawdopodobnie jednak chybiły.

Rannych przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie dokonano operacyj. Juraczek w kilka godzin później zmarł naskutek odniesionych ran. Stan drugiego policjanta jest ciężki.

Tajemnicza śmierć oficera

W dniu wczorajszym w mieszkaniu podporucznika Michała Aue z 71-go p. p. w Zambrowie, znaleziono zwłoki, tegoż oficera.

Zawiadomiona żandarmerja natychmiast wszczęła energiczne dochodzenie, celem ustalenia, przyczyn tajemniczej śmierci.

Nowa konstytucja sowiecka

przewiduje prywatne władanie ziemią

MOSKWA (PAT.) Uchwalony przez C. K. W. Z. S. R. R. projekt nowej konstytucji sowieckiej składa się z 13 rozdziałów. Najważniejsze postanowienia konstytucji przedstawiają się następująco:

Kołchozy otrzymują ziemię w wieczne władanie. Narówni z socjalistycznym systemem gospodarki zezwala się na prywatne władanie ziemią, oparte na pracy osobistej. Obywatele mają prawo do osobistej własności, jak: domy, małe gospodarstwa i przedmioty osobistego użytku.

W skład Z. S. R. R. wchodzi 11 republik związkowych, zamiast dotychczasowych 7.

Najwyższym organem władzy państwowej jest najwyższa rada Z. S. R. R. (werchownyj sowiet), do której należy władza ustawodawcza. Najwyższa rada Z. S. R. R. składa się z dwóch izb: rady związkowej i rady narodowościowej. Radę związkową wybierają obywatele według normy 1 na 300 tys. ludności. W skład rady narodowościowej wchodzą deputowani, wybrani przez najwyższe rady związkowych i autonomicznych republik oraz przez sowiety lokalne.

Najwyższa rada wybierana jest na okres 4 lat. Obie izby są równorzędne. Sesje zwyczajne najwyższej rady zwoływane są dwa razy do roku.

Prezydjum najwyższej rady jest odpowiedzialne przed najwyższą radą Z. S. R. R. Kompetencje prezydjum są bardzo szerokie. Wystarczy podkreślić, iż obejmują one zmianę najwyższego dowództwa sił zbrojnych Z. S. R. R., w okresie między sesjami najwyższej rady, prezydjum wypowiada wojnę, zawiera pokój, ratyfikuje umowy międzynarodowe etc.

Deputowani najwyższej rady Z. S. R. R. posiadają zagwarantowaną nietykalność osobistą.

Kościół Z. S. R. R. oddzielony jest od państwa, a szkoła od kościoła. Konstytucja gwarantuje swobodę wyznania oraz swobodę propagandy antyreligijnej. Zagwarantowana jest również swoboda słowa, prasy, zebrań i zrzeszeń.

Partja komunistyczna jest czołowym organem pracujących. Jest kierowniczym ośrodkiem („jadrom") wszystkich organizacyj zarówno społecznych, jak i państwowych.

Obywatele ZSRR mają zagwarantowaną nietykalność osobistą: nikt nie może być aresztowany inaczej, jak na podstawie decyzji sądu, lub rozporządzenia prokuratora. Zagwarantowana jest nietykalność mieszkań, tajemnica korespondencji.

Powszechna służba wojskowa jest prawem obowiązującem. Każdy obywatel po dojściu do lat 18-tu posiada czynne i bierne prawo wyborcze.

Wybory są powszechne, równe, bezpośrednie i tajne. Armja posiada czynne i bierne prawo wyborcze. Prawo wystawiania kandydatów posiadają organizacje społeczne, partyjne organizacje komunistyczne, związki zawodowe, spółdzielnie, organizacje młodzieży oraz organizacje kulturalne.

Rewelacje podczas procesu

przeciwko terorystom z pod znaku O. U. N.

LWÓW. — Na wstępie 13-go dnia rozprawy przeciwko 23 bojowcom O. U. N., podjętej po 3-dniowej przerwie, przewodniczący ogłosił, że na miejsce jednego z sędziów przysięgłych wchodzi sędzia zapasowy.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał św. wywiadowca Fic. W czasie jego zeznań stawiali pytania oskarżeni Bendera, Myhal i Kaczmarski.

Osk. Bandera twierdził, że przedłużenie jego pobytu w Gdańsku nastąpiło wskutek choroby. Dalej zeznawali świadkowie Susik i Hornicki. Św. Hornicki, który w śledztwie złożył obszerne i obciążające jednego z oskarżonych zeznania, obecnie odmówił udzielenia zeznań, wobec czego przewodniczący zarządził odczytanie jego zeznań.

Przewodniczący ogłosił postanowienie sądu, którego mocą dopuszczono na wniosek prokuratora i obrony wiele dowodów, m. in. dopuszczono akta sprawy Łemyka w związku z zamachem na konsulat sowiecki we Lwowie, dowód ze świadka Łebeda, odsiadującego karę więzienia na Św. Krzyżu, przesłuchanie żony ś. p. dyr. Bibija, dalej akta sprawy Aleksandra Kuca w Łucku o urządzenie zamachu na wojewodę Józewskiego, protokół z oględzin t. zw. archiwum Senyka, sporządzony przez sędziego Wituńskiego i inne.

Sąd postanowił odmówić wnioskowi o przesłuchanie osk. Karpynca i Kłymyszyna.

Po przerwie południowej w procesie Bandery i towarzyszy, św. Aleksander Jasków, właściciel drukarni, gdzie drukowano tygodnik „Pracia", kreśli obraz zniszczenia, spowodowany wybuchem bomby, jaką przyniosła z prośbą o jej przechowanie w zamkniętym pakiecie jakaś młoda kobieta. M. in. z szafy, na której położony został ten pakunek, nie pozostało ani śladu.

Zeznawał też wywiadowca, który w szpitalu przesłuchiwał Cara, zabójcę dyr. Babija. Car żalił się przed świadkiem, że organizacja nie zabezpieczyła mu ucieczki i widząc się osaczonym, strzelił do siebie, raniąc się ciężko.

Po kilku dalszych świadkach wywiadowcach policji zeznawał zkolei św. Kazimierz Smela, absolwent filozofji, który wraz z innym osobnikiem zaczepił osk. Fedakównę w chwili, gdy niosła w teczce trzy rewolwery O. U. N. Osk. Fedakówna wzięła obu zalotników za wywiadowców policji, oświadczając z płaczem, że na policji wszystko wyzna. Smela zaprowadził ją do bramy i dla żartu oraz z ciekawości rewidował jej teczkę i obejrzał legitymację.

Ponieważ obu mężczyznom zrobiło się jej żal, nie zrobili użytku ze swego odkrycia, a rewolwery zabrał drugi osobnik, by wrzucić je do śniegu.

Jutro dalszy ciąg „Śladami przestępców"

Proces o zajścia w Przytyku

W 9-tym dniu procesu o zajścia w Przytyku, sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków obrony Czubaka, Wójcika, Pytlewskiego, Bugajczyka, Koźca, Sizaka, Kubiaka, Florczaka.

Wszyscy oni twierdzą, że w krytycznym dniu towarzyszyli oskarżonym w załatwianiu różnych spraw gospodarczych, wobec czego ci nie mogli brać udziału w zajściach.

W ciągu rozprawy przedpołudniowej przewinęło się przed sądem 36 świadków. W związku z temi zeznaniami oskarżeni Pytlewski, Borensztajn, odpowiadali na pytania przewodniczącego, prokuratora i obrony.

Nie lekceważyć interesantów

Okólnik premjera do urzędów państwowych

P. Premjer Sławoj-Składkowski wydał okólnik do wojewodów, komisarza rządu na m. st. Warszawę i starostów, w którym zwraca uwagę na niedość ścisłe w niektórych starostwach przestrzeganie przepisów o przyjmowaniu interesantów i niedbałe prowadzenie książek przyjęć. Przywiązując szczególną wagę do szybkiego i skutecznego załatwiania spraw obywateli, zgłaszających się w starostwach, okólnik poleca ściśle przestrzegać obowiązujących w tej mierze przepisów, a winnych uchybienia pociągnąć do odpowiedzialności.

Starania o pożyczkę zagraniczną?

Prof. Krzyżanowski wyjechał do Ameryki

W przyszłym tygodniu odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu, na którem zostaną załatwione wszystkie sprawy objęte nadzwyczajną sesją. W tej chwili pracuje jedynie komisja budowlana nad zmianą obowiązującego prawa budowlanego. Prace tej komisji dobiegają już końca.

Posiedzenie plenarne odbędzie się, jak już donosiliśmy, we wtorek albo środę. Po zakończeniu prac przez Sejm zostanie zwołane plenum Senatu dla załatwienia spraw, uchwalonych już w Sejmie. Wobec tego nie jest wykluczonem, że sesja nadzwyczajna zostanie zamknięta kilka dni później, aniżeli to się przedtem zdawało.

W kołach parlamentarnych i politycznych wiele zajmują się ostatnią mową wicepremjera i ministra Skarbu inż. Kwiatkowskiego. Jak wykazała dyskusja, główne założenia min. Kwiatkowskiego spotkały się niemal z ogólnem uznaniem, kilku jednakże posłów wyraziło pogląd, że plan robót inwestycyjnych jest niewystarczający. Odnosi się to oczywiście do robót publicznych.

Szczegóły planu są jeszcze nieznane. Jasnem jest jednakże, że Rząd nie zamierza przeprowadzać żadnych eksperymentów w postaci inflacji, czy też dewaluacji. Stabilizacja waluty jest podstawą polityki gospodarczej obecnego Rządu.

Wiele komentarzy wywołał wczoraj wyjazd do Ameryki profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego d-ra Adama Krzyżanowskiego w towarzystwie radcy Ministerstwa Skarbu Rucińskiego.

Prof. Krzyżanowski jest jednym z najznakomitszych polskich ekonomistów, znawców zagadnień finansowych. Hołduje kierunkowi liberalnemu. Jest autorem wielu dzieł naukowych i znany jest zagranicą.

Prof. Krzyżanowski był przez pewien czas posłem i generalnym referentem budżetu. Prof. Krzyżanowski bawił już kiedyś w Ameryce, mianowicie w okresie rokowań o pożyczkę stabilizacyjną.

Prof. Krzyżanowski stoi na stanowisku, że gospodarce polskiej potrzeba zastrzyku obcych kapitałów. Obecnie utrzymują, że wyjeżdża do Ameryki celem przedstawienia amerykańskim sferom finansowo-gospodarczym sytuacji polskiej, oraz przyczyn, które zmusiły rząd polski do wprowadzenia ograniczeń dewizowych.

Czy tylko na tem polega zadanie prof. Krzyżanowskiego?.. W niektórych kołach przypuszczają, że prof. Krzyżanowski zajmie się zbadaniem terenu finansowego celem stwierdzenia, czy istnieją możliwości otrzymania pożyczki.

Byle nie było zapóźno

Z przyzwyczajeniami trudno walczyć. Stają się one drugą naturą ludzką. A skoro człowiek raz nawyknie do załatwienia wszystkiego niemal w ostatniej chwili, wydaje mu się, iż tak już być powinno. Niejednokrotnie nie traci na tem. Nieraz przychodzi za późno. Zapomina jednak od wypadku do wypadku i nadal stosuje tę samą metodę załatwiania swoich spraw.

Dlatego nie od rzeczy będzie przypomnieć już teraz, że ciągnienie I-ej Klasy 36 Loterji Państwowej rozpoczyna się 18 bieżącego miesiąca. — „Daleko jeszcze do 18-go" — powiedzą niektórzy, „zawsze zdążę jeszcze kupić los!" Poprzednie loterje winne były już nauczyć opieszałych, że na kilka dni przed ciągnieniem braknie losów, a w znanej z niezmiennego szczęścia Kolekturze „Nadzieja" w Warszawie, Marszałkowska 117, od szeregu loteryj zamyka się okienka na długo przed rozpoczęciem ciągnienia. Dzieje się tak dlatego, bo losy „Nadziei" cieszą się niesłabnącem powodzeniem, a rekordowa wprost ilość wygranych, jakie padły w „Nadziei" w ostatniej Loterji świadczy chyba najdobitniej, że powodzenie to jest zupełnie uzasadnione.

Radzimy przeto nie zwlekać, lecz natychmiast zaopatrzyć się w los z „Nadziei", by później nie musieć narzekać, że wskutek własnej winy nie miało się możności nabycia losu w „Nadziei", która przecież nigdy nie zawodzi!

Samobójstwo żołnierza

Strzelec Roman Gwizdała, z 2-ej kompanji 21 W.P.P., w czasie pełnienia służby wartowniczej na posterunku, koło magazynów pułkowych, wystrzałem z karabinu w podbr[illegible] pozbawił się życia. Zwłok[illegible] denata, przewieziono do kostn[illegible] przy C. W. Sanie.

Czy jesteś członkiem LOPP

Z zemsty oskarżyła męża

iż podrobił bilet kolejowy

Inżynier Seweryn Salezy czytał wraz z żoną gazetę, w której odnaleziono wzmiankę, że policja aresztowała kilku fałszerzy biletów kolejowych.

Salezowa treść notatki poddała w wątpliwość, mówiąc, że biletu kolejowego wogóle podrobić nie można. Inżynier był innego zdania. Między małżonkami stanął zakład o kupno biletu do kina.

Salezy wziął okresowy bilet żony i, używając go jako wzoru, misternie narysował drugi, łudząco podobny do prawdziwego. Wygrał więc zakład. Tegoż wieczora inżynierostwo zamieszkali pod Warszawą, mieli pojechać do kina.

Ale na peronie między małżonkami wynikł nowy spór, tym razem jednak znacznie poważniejszy. Jak się okazało, znowu pani inżynierowa nie miała racji i chcąc się zemścić na mężu za nową porażkę oskarżyła go przed posterunkowym, że korzysta ze sfałszowanego biletu kolejowego.

Jakoż policjant znalazł przy inżynierze kompromitujący dowód rzeczowy i wczoraj Salezy stanął przed Sądem Okręgowym, oskarżony o fałsz dokumentu.

Na rozprawie inż. Salezy odmalował złe stosunki, jakie panowały w małżeństwie i wskazywał, że nie miał zamiaru korzystać z biletu kolejowego, który podrobił tylko dla przekonania żony i wygrania zakładu. Ponieważ starał się o posadę w Ministerstwie Komunikacji i żona wiedziała o tem, uknuła tragiczną dlań intrygę.

Salezowa złożyła sensacyjne zeznanie. Oto przed sądem przyznała, że istotnie chciała przez oskarżenie dokuczyć mężowi, z którym zresztą zupełnie już zerwała.

Zbadani świadkowie, a w szczególności kolejarze, wyjaśnili, że inż. Salezy nie korzystał biletu, gdyż peron na tej stacji nie jest zamknięty dla publiczności.

W tym stanie rzeczy prokurator zrzekł się w stosunku do inż. Salezego oskarżenia, żądał natomiast podpisu protokółu rozprawy celem pociągnięcia inż. Salezowej do odpowiedzialności za fałszywe zameldowanie.

Sąd uniewinnił inż. Salezego i przychylił się do drugiego wniosku prokuratora.

Wesoły kącik

Słomiany wdowiec

— Co słychać, panie Pipman? Żona wyjechała.

— Chwalić Boga.

— No to pan zadowolony!

— Niebardzo.

— Dlaczego? Żona na letnisku, ma pan wolność, jest pan nareszcie słomianym wdowcem...

Pan Pipman gniewnie walnął pięścią w stół.

— Co mnie z tego, że jestem wdowcem?! Co mnie z tego, że jestem słomiany?! Pójdę sie w siennik napchać?!

— Odzyskał pan wolność.

— O to chodzi, proszę pana, że ta wolność, to nie jest wolność! Człowiek czeka cały rok na te parę tygodni, człowiek żyje cały rok nadzieją, że się latem trochę wypuści, że będzie miał trochę przyjemności. A tymczasem, co pan ma? Same nieprzyjemności! Pana nabierają, okłamują, oszukują!

— Kto?!

— Jakto kto! — Kobiety! Te podłe istoty! Te Hetery, te megiery!.. Ja przecież dla nich czekam cały rok na ten miesiąc wolności... Ja przecież o nich tylko myślę, jak moja żona wyjeżdża. I jak one mi zato odpłacają?!.. Wolę nie mówić!... Wierz mi pan, że to aż wstyd, jakie to są „puchy marne“ te kobiety!

— Panu się stałą, jakaś krzywda?

Pan Pipman zaśmiał się szatańsko.

— Czy się stała?... Mnie się codziennie staje krzywda!... Posłuchaj pan tylko!... Zaraz po wyjeździe mojej żony włożyłem nową bieliznę, nowy garnitur, nowy krawat, nowe trzewiki, wszystko nowe! Ogoliłem się, ostrzygłem, wykąpałem. wyperfumowałem, jednem słowem, co pan tylko chcesz! Żeby się tym marnym istotom podobać.

Wyszedłem na miasto i dowaliłem się do jednej kobietki. Pan myśli, że ona mi powiedziała „odejdź!“?... Nie! ona mi powiedziała „chodź!“.

Nawet się zdziwiłem, że tak prędko, bo wyglądała bardzo przyzwoicie. Mieszkała gdzieś na końcu miasta. Szło się może godzinę.

Przychodzę na miejsce, to ona mi odrazu mówi.

— U mnie jest gorąco. Niech się pan rozbierze, bo pan się może przeziębić.

Mnie nie było gorąco, ale jak ona mi to powiedziała, to mi się zrobiło gorąco. I się prędko zacząłem rozbierać. Zdjąłem kamizelkę i jak doszedłem do spodni, nagle... wchodzi jakiś pan.

Mnie się odrazu zrobiło zpowrotem zimno. A ta kobietka, jakby nigdy nic mówi do tego pana...

— Mężu kochany. Ten pan chce sobie obstalować garnitur. Właśnie się rozebrał do miary.

Pan rozumie co za oszukaństwo? To była porządna mężatka, żona krawca i ona tylko w ten sposób ściągała mężowi klientów.

Bo co ja miałem zrobić? Nie obstalować sobie?... Żeby on mnie się spytał, poco przyszedłem? Nie! Już wolałem nie ryzykować.

Nazajutrz miałem taką samą przygodę. Tylko już nie ubranie, ale męską bieliznę. Musiałem wziąć tuzin koszul.

Następnego dnia w ten sam sposób inna kobieta sprzedała mi sześć kostjumów kąpielowych... I tak dalej...

A czas leci...

Żona niedługo wróci, a co ja mam? Cztery ubrania, stos bielizny i dwa tuziny kąpielowych kostjumów. Ale przyjemności żadnej!

Powiedz pan, czy to nie jest granda, czy to nie jest świństwo i oszukaństwo?! Żeby nie można było znaleźć ani jednej uczciwej, porządnej kobiety, któraby naprawdę miała względem mnie uczciwe zamiary?!... Przecież ja czekam na to słomiane wdowieństwo cały rok! Cały rok!...

Napoleon Sądek.

Czy Polsce może grozić wojna?

Weź udział w naszej ankiecie!

Najlepsze odpowiedzi będą nagrodzone

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

P. Stanisław Derkacz ze Świdra daje następującą odpowiedź na nasze pytania ankietowe:

Mojem zdaniem, Polsce, jak i całej Europie a nawet całemu światu — grozi wojna.

Na pytanie: Jak zapobiec wojnie? — uważam — niema odpowiedzi.

Najważniejszą sprawą jest przygotowanie się do obrony przeciw wojnie i jej skutkom. Nie będę tu powtarzał całego szeregu zdań, zamieszczonych już w gazecie, a pragnę zwrócić uwagę czynnikom rządzącym na nurtujące nastroje w masach robotniczych, nękanych bezrobociem i niemiłosiernym wyzyskiem kapitału.

Sladem króla Kazimierza

Co mówią masy na giełdzie pracy

Król Kazimierz, chcąc poznać nastroje swego ludu, przebierał się za chłopa i chodził po wioskach, aby wybadać czego lud potrzebuje.

Należałoby, aby nasi obecni władcy czynili to samo i poszli do Urzędu Pośrednictwa Pracy przy ulicy Ciepłej w Warszawie, na Pradze, lub gdziekolwiek i tam, zmieszani z szarym, bezrobotnym, głodnym tłumem — wysądowali nastroje tych mas — jakich Polska może mieć obrońców w przyszłej wojnie. Wszak są to prawie wszyscy rezerwiści naszej armji.

Pamiętam doskonale, kiedy w rządach pomajowych ster władzy przeszedł do rąk pułkownika Prystora, pamiętam doskonale przemówienie premjera Prystora, którego z natężoną uwagą słuchałem przez radjo. Pan premjer w swem przemówieniu, które słyszał cały świat, obiecywał światu pracy, że zakończy z bezrobociem i wskazywał drogi wyjścia z tej sytuacji. Wkrótce po tem przemówieniu rozesłano do wszystkich warsztatów pracy odpowiednią ankietę do wypełnienia, ilu dana firma może zatrudnić robotników przy skróconym tygodniu pracy.

Rezultatem tego było, że firma, w której ja wówczas pracowałem, a prawdopodobnie wiele, wiele, wiele innych dały fałszywe, niezgodne z prawdą odpowiedzi, na daną ankietę rządową, wykręcając się w ten sposób od ulżenia doli bezrobotnym, a czynniki rządzące wcale na to nie zareagowały, gdyż nie przypominam sobie, aby ktoś przyszedł do tego przedsiębiorstwa, w którem pracowałem, w celu sprawdzenia rzeczywistego stanu rzeczy, czy zgodnie z prawdą została wypełniona rządowa ankieta.

Bezrobocie i wyzysk

oto plagi, które gnębią świat pracy

O takich rzeczach wiem nietylko ja, ale bardzo dużo dużo, dużo przyszłych obrońców Ojczyzny.

Pan Prystor odszedł. Każdy następny premjer, nie wyłączając obecnego obiecywali w tym kierunku coś uczynić. Jak dotychczas, skutków obietnic nie widać. Masy robotnicze, wygłodzone, są gnębione nadal bezrobociem i wyzyskiem kapitału.

Należy zastanowić się także i nad pracującymi sezonowo robotnikami, którzy przez kilka miesięcy w roku maja pracę, za którą otrzymują wynagrodzenie po 2 zł. i mniej dziennie — są to przeważnie ojcowie rodzin — jak oni mają wychowywać przyszłych obrońców Ojczyzny?

Zważywszy powyższe — uważam, że z takim elementem Polska nie może liczyć na zwycięstwo w przyszłej wojnie. Należy jednem pociągnięciem pióra, bez obiecanki i zapowiedzi, rozwiązać t. zw. węzeł gordyjski i kosztem kapitału i bogactw, jakie nasza ziemia posiada zatrudnić wszystkich ludzi, chcących pracować i dać im za tę pracę uczciwe wynagrodzenie, aby mogli wychowywać swe dzieci na dzielnych i uczciwych obywateli. Państwa.

Dla niechcących pracować i pasożytów nie powinno być miejsca w Polsce. Wtenczas, kiedy wszyscy będą pracować i będą uczciwie za pracę wynagradzani — będą wszyscy zadowoleni, syci, zdrowi i zdolni do obrony Państwa, a przez to samo będzie zdrowa i silna armja — jak regularna, tak i rezerwowa — i nie będzie straszna dla nas wojna.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.35 „Parę informacyj“, 7.40 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 8.10 Audycja dla poborowych, 11.57 Sygnał czasu i Hejnał, 12.03 Muzyka lekka z Basenu w Ciechocinku, 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego, 12.55 „Przegląd wydawnictw rolniczych“, 14.30 Muzyka lekka, 14.55 Orkiestra Pracowników Tramwajów i Autobusów Miejskich 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Muzyka do nas przyszła“, 16.00 Koncert solistów, 16.45 „Gospodarcze znaczenie morza“ — odczyt 17.00 Nowości z płyt, 17.20 „Dożynki szkolne“, 17.50 „Zwiedzajmy Ziemię Wileńską“ — pogadanka, 18.00 „Nasz program“, 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“, 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 „Chór Dana śpiewa piosenki“, 19.30 Muzyka lekka, 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą“: „Sztuka z pod strzechy zdobywa Polskę“, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Utwory skrzypcowe, 21.30 „Sprzedam kamień“ — humoreska radjowa, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe Club“ w Warszawie, 23.30 Muzyka rozrywkowa. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Lud musi być zdrowy fizycznie

aby wziąć udział w obronie kraju

Na papierze, któryby gdzieindziej służył do opakowania śniadania, nadsyła swe odpowiedzi ankietowe p. St. Roman, robotnik sezonowy z Radzymina (Instytutowa 27). Ten zwykły papier (zamiast listowego) jest symboliczny i mocniej przemawia do wyobraźni, niż najwytworniejszy list, pisany na maszynie. P. St. Roman pisze:

1) Bezwzględnie Polsce grozi wojna.

2) Tylko na własną siłę możemy liczyć. Jeżeli u nas ustrój będzie szedł w kierunku faszystowskim, to na pewno Niemcy nie będą chciały mieć z Polski wroga i na pomoc ich możemy liczyć, jeżeli zaś będzie szedł w kierunku lewicowym, to znów Rosji Sowieckiej nie będziemy obojętni.

3) Polska powinna użyć najsurowszych represyj, względem napastnika, a nawet siły zbrojnej.

4) Mojem zdaniem wojnę rozpocznie faszyzm, a nie poszczególne państwo, faszyzm który się składa z Niemiec, Japonji i Włoch.

5) Polska może uniknąć wojny, przez dobre stosunki z sąsiadami.

6) Każdy z nas winien się przygotowywać do obrony granic Polski, by w razie potrzeby wszyscy byli gotowi bronić niepodległości, a w pierwszym rzędzie rząd powinien starać się zatrudnić wszystkich bezrobotnych i starać się o polepszenie bytu obywatela, bo co z tego, że będziemy mieć poddostatkiem broni i amunicji, a powołany żołnierz będzie wyczerpany fizycznie. I jeszcze jedno, jak powiedziałem, zatrudnić bezrobotnych i opodatkować tych na rzecz obrony narodowej, którzy żyją w rozkoszach i mieszkają w pałacach, bo przecież najwięcej o ich skórę się rozchodzi.

Armja pracy obroni kraj

P. Czesław Garbowski z Warszawy (Palestyńska 6 m. 1) w takich słowach kreśli możliwości przyszłej wojny:

Głównem ogniskiem niepokojn w Europie i nadchodzącej nawałnicy wojennej będą Japonja i Niemcy.

Polska powinna być silna i potężna! Liczyć możemy tylko na własne siły. Powinna mieć silne lotnictwo pierwszego stopnia, silną armję lądową, silną marynarkę handlową i wojenną.

Polska dlatego powinan być silna i potężna, że Niemcy przygotowują plan napadu na Górny Śląsk i Pomorze.

Polska dlatego powinna być silna go, że Niemcy będą chciały wykonać marsz i napad wojenny na terytorjum Z.S.R.R. Żeby się połączyć z wojskami japońskiemi, muszą Niemcy przemaszerować przez terytorjum Polski. Do tego nie wolno dopuścić.

W razie wybuchu wojny europejskiej Polska nie powinna się mieszać i nie wchodzić na pole wojny, zachować pokój i stać na uboczu, pilnować swoich granic.

Fabryki i polski przemysł wojenny powinien ruszyć pełną parą, produkować broń i amunicję i wszelki materjał wojenny dla państw, które zostały wciągnięte w kataklizm wojenny, a wtenczas Polska będzie bogata i będzie kwitł dobrobyt.

Robotnik w czasie pokoju nie powinien być głodny i mieć pracę, bo jeżeli przyjdzie zawierucha wojenna, Polska z takiego żołnierza korzyści mieć nie będzie.

Dziś traktaty są niepewne

P. Piotr Mazurek (senjor), mistrz krawiecki z Kalisza (Pierackiego 10), nadsyła nam odpowiedź tej treści:

1) Polsce może grozić wojna, gdyż nasze położenie geograficzne uniemożliwi nam zachowanie neutralności.

2) Obecnie przeciętny obywatel nie jest w stanie dać odpowiedzi na czyją pomoc liczyć możemy, gdyż są mu nieznane kulisy naszej dyplomacji. Z drugiej zaś strony wszelkie traktaty, umowy, sojusze są tak niepewne, że ewentualna wojna będzie miała ugrupowania państw całkiem inne, niż wyobrażał je sobie niejeden wybitny polityk w czasie pokoju.

3) W razie wybuchu wojny europejskiej Polska do ostatniego momentu winna zachować neutralność, a potem pójść tam, gdzie widoczne będą realne korzyści, bo gdy chodzi o sprawę całego narodu, to nie można bawić się w sentymenty.

4) Formalnie wojnę rozpocznie to państwo, które zostanie sprowokowane przez państwo naprawdę chcące walczyć. Najprawdopodobniej wojnę spowodują Niemcy.

5) Jeżeli wojna będzie na zachodzie Europy, Polska może uniknąć wojny przez zachowanie neutralności, jeżeli zaś będzie na wschodzie Europy, uniknięcie wojny jest niemożliwością.

6) Każdy obywatel może przyczynić się do wzmocnienia pogotowia wojennego przez należenie do takich organizacyj, jak PCK, LOPP, LMK, propagowanie idei tych organizacyj oraz zjednywanie nowych członków.

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg ankiety.

Areszt za awantury w sądzie

Widownią niezwykłego incydentu była w dniu wczorajszym sala rozpraw Sądu Grodzkiego w Warszawie, Oddział VI. Wśród szeregu spraw karnych, rozpatrywany był proces właściciela dwóch sklepów masarskich na ul. Wolskiej, Franciszka Bielickiego.

Gdy sędzia ogłosił wyrok skazujący Bielickiego na 30 zł. grzywny, skazany przerywając sędziemu ogłaszanie motywów ustnych począł wyrażać głośno swe niezadowolenie.

Prowadzący rozprawę sędzia Cybulski skazał wobec tego Bielickiego za nieprzyzwoite zachowanie się na dodatkowe 50 zł. grzywny. Kara ta nie poskutkowała, gdyż Bielicki w dalszym ciągu zakłócał spokój na sali sądowej. Wobec tego sąd skazał go na 3 dni bezwzględnego aresztu.

Niebezpieczne zapomnienie

Zdaje się, że najgorsze mamy już za sobą: po chłodach, wichrach i ulewach, niebo zaczyna się przejaśniać. Możemy tedy mieć nadzieję, że lato obejmie królowanie i słońce zacznie znów przypiekać na dobre. To też każdy stara się zapomnieć o drobiazgach codziennego życia i ulotnić się jaknajprędzej na świeże powietrze.

Jednakże owo zapominanie o drobiazgach niebardzo jest bezpieczne, gdyż z drobiazgów składa się nieraz wielka całość. Wyobraźmy sobie np. że ktoś zapomniał o takim „drobiazgu“, jak zaopatrzenie się w los do pierwszej klasy trzydziestej szóstej Loterji Państwowej, a potem przeczyta w tabeli, że w ciągnieniu, które rozpoczyna się w nadchodzący czwartek, na ten właśnie los, na jaki zwykle grywa, padła większa wygrana.

Załatwmy więc tę sprawę niezwłocznie, a unikniemy tej przykrości.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Z tajemniczym uśmieszkiem Danusia rzekła hr. Zdzisławowi:

— Przekonałam ciocię, że muszę tę zimę spędzić w Warszawie, ponieważ trzeba nieco uzupełnić moje wykształcenie. Powiedziałam, że teraz, obcując z szeregiem osób, doszłam do wniosku, że posiadam pewne braki w wykształceniu, które mnie niekiedy krępują. Nie chcę być gąską prowincjonalną i muszę choćby przez rok być stale w Warszawie, aby nabrać niezbędnej ogłady.

— Danusieńko! — zawołał Zdzisław uradowany — jakże cię kocham, moja ty cudna...!

— Uprzedziłam już ciocię, że gdy tylko wrócimy, będziemy się musiały z tobą często widywać. Będziesz mnie musiał oprowadzać po wystawach, muzeach... Objaśniać rozmaite rzeczy... Ciocia się nato zgodziła.

Rzeczywiście po chwili weszła panna Lerska i całkowicie potwierdziła słowa Danusi. Poprosiła Prawdzica, aby natychmiast po ich powrocie do Warszawy zajął się Danusią.

Oczywiście, że niczego milszego Zdzisław nawet nie mógł pragnąć. To też wieczór zakończył się dlań w nieustannem upojeniu szczęściem i radością.

Nazajutrz z rana nie mógł się oprzeć pokusie, aby nie pobiec na dworzec i pożegnać się z ukochaną.

Gdy Danusia go ujrzała, zarumieniła się rozkosznie i podziękowała mu najsłodszym z uśmiechów.

Zdzisław pomógł paniom ulokować się w przedziale. Dziękując mu zato, panna Lerska rzekła:

— Do zobaczenia, kochany hrabio... i bardzo proszę zgłosić się do nas, gdy tylko powrócimy. Uprzedzę pana o tem jeszcze... Będzie to, zresztą, już za parę dni...

— Będzie mi niezmiernie miło—odparł Prawdzic, całując w rękę opiekunkę swej narzeczonej.

Drzwi pozamykano, pociąg ruszył w drogę...

Zdzisław długo jeszcze wpatrywał się w oddalający się wąż wagonów i nie tracił z oka małej rączki, machającej z oddali na pożegnanie. Wreszcie szepnął:

— Teraz jestem prawdziwie szczęśliwy... O, teraz będę mojego szczęścia strzegł bardzo staranie. Nie wypuszczę go z rąk już ani na chwilę...!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Rzeczywiście wkrótce już panna Lerska z Danusią wróciły do Warszawy na dłużej. Znalazły sobie piękne mieszkanko.

Wnet odwiedziła je w niem hrabina Czarnowska. Wierna swemu niepoprawnemu nałogowi swatowskiemu, oddawna zauważyła, że między Danusią a Zdzisławem coś się klei, to też postanowiła zabrać się do tego ostro, aby tym razem już bezwarunkowo doszło do ślubu.

Tem bardziej, że nie udało jej się z małżeństwem Zdzisława z bogatą Amerykanką, chciała więc to sobie „odbić" tym razem.

Wychwalała go usilnie przed panną Lerską, mówiąc:

— Mojem zdaniem, jest to ideał na męża.

Ta zaś rzekła poważnie:

— Miałam możność poznać bliżej hrabiego Prawdzica i doszłam również do przekonania, że jego żona z pewnością będzie bardzo szczęśliwą kobietą. Posiada wszelkie zalety, których naogół u dzisiejszej młodzieży niemal zupełnie, niestety, nie dostrzegam. Jest to młodzieniec, mający szacunek dla starszych, a poza tem bardzo poważnie myślący i uczciwy. To się teraz bardzo rzadko zdarza. Kobieta, którą pokocha, będzie mogła być prawdziwie dumna z niego.

Gdy Danusia usłyszała te słowa, rumieniec szczęścia wypłynął na jej śliczną twarzyczkę.

Panna Lerska zaś mówiła dalej:

— Gdy przyjdzie czas, że trzeba będzie poszukać męża dla Danusi, będę się starała, aby był pod każdym względem podobny do hrabiego Prawdzica... Ale... ta chwila jeszcze nie nadeszła.. i jest nawet dość daleka... Przecież Danusia jeszcze nie skończyła siedemnastu lat... Przypuszczam, że jeszcze za wcześnie jej zamąż... Nie zechce też chyba tak zaraz już opuszczać swojej opiekunki, która starała się ją wychować, jak tylko mogła najlepiej... Wreszcie jest jeszcze jedna poważna sprawa... Przecież ojciec Danusi jest tak daleko... Trudno, aby Danusia wyszła zamąż bez jego rady... Gdy będzie pełnoletnia, to co innego... Narazie uważam, że musi mieć pozwolenie... i to pozwolenie ojca... Moje tu nie wystarczy... Zresztą i mnie nie pilno rozstawać się z nią..

Mówiła to z taką stanowczością, a zarazem z takim smutkiem, że ani Danusia, ani hrabina Czarnowska nie miały odwagi być innego zdania.

A jednak słowa jej wywarły ogromne wrażenie na Danusi, która padła w ramiona swej opiekunki, cała drżąca ze wzruszenia, nie mogąc opanować łez, które cisnęły jej się do oczu... a potem i trysnęły obfitym strumieniem... Całowała tylko w milczeniu ręce swej opiekunki.

Hrabina Czarnowska przerwała wreszcie te czułości, mówiąc:

— Moja droga, nie rozrzewniajmy się zbytnio, bo ja z tego wszystkiego zapomniałam powiedzieć o czemś najważniejszem. Wybieram się dziś do Filharmonji na bardzo piękny koncert. Mogłabym zabrać Danusię, bo mam dwa miejsca. Wiem, że Danusia lubi dobrą muzykę, więc jeżelibyś pozwoliła jej iść ze mną...

Panna Lerska zgodziła się...

— Bardzo chętnie jej pozwolę. Jestem trochę zaziębiona i nie mogę dziś wyjść z domu, będę bardzo rada, jeżeli Danusia się trochę rozerwie. Więc Danusiu, jeżeli chcesz iść z hrabiną, to z mojej strony niema sprzeciwu. Danusi zgodziła się skwapliwie.

Gdy tylko wsiadły do samochodu hrabiny, Danusia odrazu zapytała niespokojnie:

— Więc to prawda, że hrabia Prawdzic chce się niedługo ożenić...

— Tak jest — potwierdziła Czarnowska — i czyż to nie jest zupełnie zrozumiałe? W jego wieku...

— To prawda... A... czy nie mówił przypadkiem... z kim to.. chce się ożenić?

Czarnowska spojrzała na Danusię z uśmiechem i rzekła:

— Danusieńko... poco rozmawiamy ze sobą zagadkami?... Myślisz, że ja nie odgadłam tej waszej wielkiej tajemnicy?...

— Czyżby... pani... wiedziała?...

— ...że kochasz Zdzisia i że on za tobą szaleje?... Ależ, dziecinko, ślepy nawet zobaczyłby to...!

— Jeżeli pani zna naszą tajemnicę, wyobraża pani sobie, zapewne, jak jestem straszliwie niespokojna... Słyszała pani przecież, co ciocia powiedziała przed chwilą... Mówi, że przykroby jej było rozstać się ze mną i szereg innych powodów jeszcze przytoczyła... Jak to więc będzie?...

— Moja w tem głowa, złotko!... Spuść się na mnie!... Mam też już myśl, która osłodzi twej opiekunce rozłąkę z tobą.

— Niechże pani powie prędzej, moja złociutka, droga pani...!

— Zrobimy piękny twój portret i podarujemy jej... Mam już nawet malarkę...

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

W chwili, gdy „ferajna" Jaśka Mantarskiego była zajęta przenosinami zemdlonej Steni do taksówki, nie dostrzegli, że podjeżdża pod bramę inna taksówka.

Przybywał w niej lekarz, wezwany przez Stenię do rzekomo chorej pani Baczkowskiej — doktór Krzycki.

Wysiadając z taksówki, zdołał dostrzec, jak kilku osobników niosło jakąś postać niewieścią i szybko wsadziło do oczekującej taksówki.

Przez chwilę przemknęło lekarzowi przez głowę, że może to właśnie owa chora Baczkowska i chciał nawet o to zapytać, ale tamci, widząc kogoś zbliżającego się, tem szybciej zatrzasnęli drzwi i auto ruszyło pełnym gazem.

Nie namyślając się już dłużej, lekarz poszedł pod wskazany mu numer mieszkania, zajmowanego przez Franciszkę Baczkowską.

Zadzwonił... Nikt nie odpowiadał...

Zapukał... Milczenie...

Powtarzał jeszcze kilkakrotnie dzwonienie i pukanie — bez najmniejszego skutku.

Pomyślał sobie, że to jednak widocznie Baczkowską wnoszono do taksówki.

Może zawieziono ją do szpitala...?

Dziwił się tylko, co to się mogło stać...

I gdzie była Stenia?... Dlaczego jej nie było widać?

Nie mógł sobie bowiem wyobrazić, aby była nieobecna, skoro najwyraźniej mu powiedziała, że jedzie natychmiast do swej opiekunki.

Ale... może już była w taksówce?... Może weszła pierwsza, aby potem wciągnąć niesioną przez owych mężczyzn jej opiekunkę do taksówki i tam ją jakoś usadowić czy wogóle umieścić wygodniej?

Byłby na tem poprzestał, ale to wszystko wydało mu się jednak nieco tajemnicze.

Postanowił na wszelki wypadek zatelefonować do pałacu księstwa Runiewiczów.

Gdy poprosił do telefonu Stenię, odpowiedziano mu, że wyszła i nie zapowiedziała, kiedy wróci.

Poprosił więc, aby zechciała zaraz po powrocie do niego zatelefonować, wszystko jedno o jakiej porze.

Nie wychodził już tego wieczora z domu.

Tymczasem telefon uparcie milczał...

Robiło się już późno...

Doktór Krzycki o tej porze już zazwyczaj leżał w łóżku, a tym razem nie mógł zdecydować się iść spać. Ogarnął go dziwny niepokój...

Gdy wreszcie około północy jednak zdecydował się udać na spoczynek, gdyż już drzemał w fotelu, nagle wyrwał go z drzemki ostry dzwonek telefonu. Usłyszał drżący głos księcia Runiewicza:

— Czy pan doktór Krzycki?

— Tak jest...

— Tu Runiewicz... Panie doktorze, pan podobno dziś telefonował do naszej Haneczki i prosił, aby zatelefonowała, kiedy wróci?

— Tak jest i właśnie dziwię się, że nie zadzwoniła... Może jest jeszcze w szpitalu?...

— Co? — zapytał książę Runiewicz — w szpitalu? Na Boga, co pan mówi, doktorze?... Czyżby jej się stało co złego...?

— Nie... Jej nic się nie stało... Przypuszczam, że tam czuwa przy łożu swej dawnej opiekunki pani Baczkowskiej...

Książę Runiewicz odetchnął z ulgą... To przynajmniej było już jakieś wytłumaczenie tajemniczego zniknięcia Haneczki.

Z pewnością czuwa przy pani Baczkowskiej... Ale mogłaby przecież o tem zatelefonować do domu. Powinnaby wiedzieć, że nie wystarczy uprzedzenie, że późno wróci.

— A co właściwie stało się pani Baczkowskiej? — zapytał nagle książę Runiewicz.

— Właśnie, że nie wiem — odparł lekarz — nie zdążyłem jeszcze stwierdzić, gdy już ją odwieziono do szpitala. Dziwi mnie to o tyle, że tak bardzo się nie spóźniłem. Gdy panna Haneczka do mnie telefonowała, miałem tylko jeszcze kilku pacjentów u siebie. Ponieważ jednak miało to być coś aż tak bardzo ważnego i pilnego, więc tylko skończyłem jeszcze z tym jednym, który był u mnie w gabinecie, pozostałych przeprosiłem i pomknąłem natychmiast taksówką pod wskazany adres. Niemało byłem zdziwiony, widząc, że już tam kogoś chorego wsadzają do innej taksówki. Zanim zdążyłem sprawdzić, czy to pani Baczkowska, tamci już odjechali...

— Ach, więc pan wcale nie wie, czy to była pani Baczkowska...?

— Twarzy nie widziałem, a zresztą, nawet nie znam pani Baczkowskiej. Przypuszczam wszakże, iż to musiała być ona, bo gdy potem poszedłem pod wskazany numer mieszkania, nie mogłem się tam dodzwonić ani dopukać. A przecież, gdyby pani Baczkowska była jak najbardziej chora, odezwałaby się przecież jakoś... Skoro nikt się nie odezwał, jasną rzeczą było dla mnie, że to właśnie ją odwieźli. Miałem też pewne wątpliwości, więc na wszelki wypadek zatelefonowałem do panny Haneczki. Nie zastałem jej. To mnie upewniło, że musiała z panią Baczkowską udać się do szpitala. Prosiłem, aby natychmiast po powrocie do domu zatelefonowała do mnie. Czekałem daremnie...

Dalszy ciąg pojutrze.

Tłumaczenie snów

Biała Lidja. Nie padła Pani ofiarą oszustwa. Przyszłość Pani be·dzie znacznie lepsza niż przeszłość. Szatyn myśli o Pani. Brunetka jest Pani życzliwa. Pozna Pani Mieczysława.

Zakochana X — 125 F. M. Gdyby pewien wojskowy wiedział o całusach, jakie mi Pani przysyła, to byłby pewnie zazdrosny. Ale mnie te całusy — choć tylko papierowe i platoniczne — bardzo cieszą, wobec czego proszę o jeszcze.

Adam S. P. Spełnią się Pańskie marzenia. Objekt dla córki radzę kupić przed zamążpójściem. Dzieci Pańskie będą ludźmi uczciwymi. O zmianie mieszkania sen nic nie mówi. Będzie rozmowa z blondynem.

Nr. 5495. Sen wróży niedomaganie przejściowe. Rozmowa o pieniądzach będzie. Miłe odwiedziny.

P. Stefan R. nr. 23. A więc śnił się Panu Hauptman. Sen ten przepowiada, że czeka Pana w przyszłości daleka podróż, i że ujrzy pan w najbliższych miesiącach osobę na wysokiem stanowisku. Spotka Pan blondynkę. Propozycję pieniężną otrzyma Pan.

P. Ludwicki. Ujrzy Pan miłą osobę. Strapienie minie. Pieniądze otrzyma Pan. Sprzeczka będzie. Wydatek. Szczęśliwa cyfra: 5.

N. G. z Pruszkowa. Mąż kocha Panią i jest dla Pani szczery. Blondynka Panią odwiedzi. Będzie się Pani cieszyć jak najlepszem zdrowiem. Kłopot pieniężny czeka Panią.

„Jeden czytelnik Z. Wł." Może Pan grać na loterji, do spółki. Będzie poprawa materjalna. List nadejdzie. Pozna Pan przystojną blondynkę.

P. „Ola Kasztelanka". Czeka Panią w niedalekiej przyszłości szczęście u boku kochającego mężczyzny. Będzie Pani coś kupowała. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

P. „Janka K. 18". Rozmowa z szatynką czeka Panią. Sprzeczka będzie. Pierścień z czerwonym kamieniem przyniesie Pani szczęście. Ktoś Panią obmawia.

P. Stefa 37. Z przykrością komunikuję Pani, że osoba, o którą Pani pyta, nie wyzdrowieje.

P. Irena Iles. Otrzyma Pani pracę. Wyjdzie Pani zamąż w przeciągu dwóch lat. Brunet interesuje się Panią. Brunetka jest Pani nieżyczliwa. P. Mietek jest dla Pani niezupełnie szczery.

Morderca zawiśnie na stryczku

P. Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski

Po raz pierwszy od czasu wydania ostatniej ustawy amnestyjnej, która zamieniła szereg wyroków śmierci na kary dożywotniego więzienia, wykonana będzie kara główna na przestępstwo popełnione już po 11 listopada r. ub.

Wczoraj kancelarja cywilna Pana Prezydenta R. P. zakomunikowała władzom wymiaru sprawiedliwości decyzję w sprawie podania o ułaskawienie zgłoszonego przez obrońcę Jana Manikowskiego, skazanego na karę śmierci przez powieszenie.

Jan Manikowski przestępca-recydywista w końcu listopada r. ub. opuścił więzienie na Św. Krzyżu, po odsiedzeniu 15-tu lat pozbawienia wolności za morderstwo rabunkowe. W tydzień po odzyskaniu wolności Manikowski na rynku w Starogardzie na Pomorzu usiłował dokonać rabunku i ścigany przez policjanta ostrzeliwał się, kładąc trupem na miejscu posterunkowego P. P.

Dwukrotny morderca stanął ponownie przed sądem i w dwóch instancjach skazany został na karę śmierci, zaś Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddalił.

Obrona Manikowskiego wszczęła starania o ułaskawienie bandyty, lecz Pan Prezydent R. P. z prawa łaski nie skorzystał.

Decyzja ta zakomunikowana została w drodze telegraficznej Prokuraturze Sądu Okręgowego w Starogardzie, gdzie dziś wykonany będzie na dziedzińcu więziennym wyrok śmierci.

Potworne praktyki lubieżnika

Sąd skazał go zato na rok więzienia

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpoznawał sprawę o niezwykłym podkładzie obyczajowym.

Robotnik częstochowskiej fabryki Józef Świtał, będąc bezdzietny, na prośbę swojej żony wziął na wychowanie 10-letnią siostrzenicę. Było to jeszcze przed kilkunastu laty. „Opiekun" w swoisty sposób pojmował swoje obowiązki i prawa.

Korzystając z częstej nieobecności żony, zmuszał dziewczynkę do poddawania się jego lubieżnym chuciom. Wychowanica, nie zdając sobie sprawy z tego, do jak potwornych celów jest nadużywana, okazywała uległość, zwłaszcza, że wujek używał, jako argumentu pięści i bata.

Kiedy jednak po paru latach nabrała doświadczenia życiowego, postanowiła zerwać z ohydą i porzuciła dom opiekuna, by w ciężkiej służbie na wsi rozpocząć nowe życie.

Świtał jednak fałszywie oskarżył dziewczynkę o kradzież i udało mu się zyskać to, że wychowanica wróciła do jego mieszkania.

Rozpoczęły się po dawnemu orgje seksualne. Kiedy wychowanica osiągnęła 16 rok życia, zaszła w ciążę. Zdecydowała się na samobójstwo. Świtał dostrzegł zmianę w usposobieniu wychowanicy, a dowiedziawszy się, jakie są jej przyczyny, zaprowadził dziewczynę do akuszerki, która dokonała zabiegu przerwania ciąży.

Wtedy nieszczęśliwa ostatecznie opuściła dom zwyrodniałego wuja. Stało się to jednak tylko dzięki temu, że postanowiła wyjść zamąż za byle pierwszego znajomego, któryby mógł uchronić ją przed atakami opiekuna.

Jakoż okazja się nadarzyła. Wtedy jednak upośledzona przez los dziewczyna napotkała na inne ciężkie przeżycia. Oto mąż, przekonawszy się, że nie jest pierwszym w jej życiu, zaraz po nocy poślubnej zdecydował się zerwać związki małżeńskie. Dowiedziawszy się jednak jak straszne katusze moralne przeszła w domu opiekuna, nakłonił ją, by zameldowała o wszystkiem władzom. Tak się też stało.

Świtał został pociągnięty do odpowiedzialności za utrzymywanie stosunków z wychowanicą przez nadużywanie węzłów zależności.

Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał potwornego lubieżnika na 1 rok więzienia. Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Na małej wokandzie...

Powrót męża

(A. E.) — Pan Feliks Ujadło, wróciwszy niespodzianie do domu po trzytygodniowej nieobecności, zastał tam nieoczekiwany widok.

Mianowicie w łóżku pana Feliksa, obok jego prawowitej małżonki, spał jakiś wąsaty drab, a na kanapie leżał inny nieznany jegomość, chrapiąc i pogwistując.

Pan Feliks poczuł, że zimny pot występuje mu na czoło.

— Maryniu! — szepnął w duchu. — Za wierne małżonkie zawsze cię uważałem, nie takie cholerę, jak inne. Kompinowałem, że jak dom rodzinny opuszczam, to nie bałaganisz się z chłopamy, tylko przysięgłe przed ołtarzem mnie daną spominasz. A temczasem co insze się okazało.

Nie mam do ciebie żalu, żeś z chłopaczkiem powomansowała, bo ci to się pod męża nieobecność słusznie należy. Ale że mało ci było jednego, żeś aż z dwoma chłopamy grzech uskutecznieła, zato muszę was wszystkich w trójkę po mordach naprać!

Pan Feliks zrzucił marynarkę, zakasał rękawy i ruszył z zaciśniętemi pięściami na grzeszników.

*

— Lękliwa jezdem od małeń kości, proszę sądu wysokiego! — mówiła pani Ujadło na rozprawie. — Nogibym ze strachu wyciągła o wielebym samo tnie kimała i dlatego prosiłam pana Kalinowskiego, żeby w mężowskiem łóżku kole mnie leżał.

A ten drugi, co na kacanapie spał, to był jego kolega, któren tera nie ma akurat pomieszkania. A że jest prezrobotny pod każdem względem, bo mu żona wzięła i uciekła, znakiem tego bez serca kobietąbym była, że bym się biedakowi przekimać nie dała.

Sąd skazał pana Feliksa za pobicie Ignacego Buraka i Mieczysława Kalinowskiego na tydzień aresztu z zawieszeniem.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Wszyscy są podli?

„MĘŻCZYZNA" z Kutna pisze nam:

„P. Lili-girlsa" jest z zawodu tancerką, dlatego że umiłowała taniec. Jest poza tem kobietą. P. „Lili" kategorycznie, bez reszty potępia wszystkich mężczyzn.

Czyż tak jest w rzeczywistości, by wszyscy mężczyźni byli znów podli a wszystkie kobiety idealne? Ponieważ żaden mężczyzna do tej pory nie podjął zdecydowanie tej rękawicy zmuszony jestem ja ją podnieść.

Nieprawdą jest albo to, że P. L.-g. jest tancerką dlatego, że umiłowała taniec, albo to, że odznacza się tak idealnemi uczuciami, o jakich pisze. Bo nie można komuć grać na nerwach — zmysłach, pokazywać komuś obnażone łydki i żądać od niego potem, by nie ujawniał tych zmysłów.

Panno Girlasko! Nie można grać na fortepianie i wymagać od tych, którzy przyszli na koncert, by nie słyszeli tej melodji, którą Pani gra, a ponieważ gra Pani nietylko na martwych, ale i na żywych strunach-nerwach, nie można dziwić się mężczyznom, że mają nerwy i czują i nie można im zato, że słyszą co Pani gra, rzucać w twarz tyle podłych wyrazów i tak bardzo się obużać na nich, że rozbudzane przez Panią zmysły słyszą graną melodję.

Panno Girlasko! Mam wrażenie, że nas albo siebie samą chce Pani oszukać, ale poco nas oszukiwać? I tak jesteśmy dość często oszukiwani, a siebie... poco? Według mnie kobiety stoją na tym samym poziomie, co i mężczyźni i tak samo są zawsze świadome, co robią. I jeżeli mężczyzni są źli, to dlatego, że znajdują sobie wspólniczki do złego. Po czyjej stronie jest wina, trudno odgadnąć, bo niema ludzi świętych na świecie".

Myśląca lokomotywa

Cuda nowoczesnego kolejnictwa

Choć żyjemy w okresie, w którym lotnictwo coraz bardziej się rozwija, wynalazcy nie zapominają o ulepszaniu kolejnictwa, które dotychczas jest najpopularniejszym i naj ważniejszym środkiem lokomocji.

Tak naprzykład francuskie władze kolejowe wprowadziły automatyczne odłączanie wagonów. Trasę kolejową Paryż — Le Havre, długości 250 kilometrów, pociąg pośpieszny przebiega w 2 godziny. Zatrzymuje się on tylko w Rouen. Przeciętna szybkość pociągu jest więc 125 kilometrów na godzinę. W zasadzie posuwa się on z szybkością 140 klm., lecz na terenie miast Paryża, Rouen i Havru musi on zwalniać tempa i dlatego jego przeciętna szybkość jest znacznie mniejsza.

Doniedawna pociąg zatrzymywał się jeszcze w Caudebec, gdzie znajduje się stacja węzłowa i gdzie kilka wagonów pociągu pośpiesznego kierowano do większych miejscowości kąpielowych. Obecnie chcąc uniknąć tego zatrzymywania się pociągu w Caudebec, zastosowano najnowszy wynalazek w dziedzinie kolejnictwa. Na kilometr przed stacją węzłową maszynista naciska guzik w lokomotywie i trzy ostatnie wagony pociągu odłączają się automatycznie i same suną po szynach aż do Caudebec. Tu konduktor puszcza w ruch hamulce. Wagony zatrzymują się i następnie dołącza się je do pociągu, idącego do miejscowości kąpielowych rozsianych po wybrzeżu. W tym zaś czasie pociąg pośpieszny Paryż — Le Havre przejeżdża pełną szybkością przez Caudebec.

Przed kilku dniami tę samą trasę przejechał pociąg, w którym nie było maszynisty, ani podróżnych. Pociąg wyruszył z Rouen wolno i zwiększając coraz bardziej szybkość, przybył do określonego miejsca i tam zatrzymał się. Pociągiem kierowali 3 inżynierzy, znajdujący się w małej celce na dworcu paryskim. Poruszali i kierowali nim zapomocą fal elektromagnetycznych.

Przed kilku dniami uruchomiono „myślącą lokomotywę" na jednej z linij kolejowych, idących z Kapstadu w głąb Afryki. Na tej linji tubylcy od pewnego czasu wyrywali szyny i jazda pociągu nocą stawała się bardzo niebezpieczna. Chcąc uniknąć niebezpieczeństwa, władze kolejowe wpadły na niezwykły pomysł. Na stacji Beaufort odległej o cztery godziny od Kapstadu połączono obie szyny drutem miedzianym. Do lokomotywy zaś wstawiono mały akumulator, z którego prąd zapomocą specjalnego urządzenia spływa na szyny. Prąd przebiega przez szynę do Beaufort, tam przez miedziany drut przechodzi do drugiej szyny i wraca do lokomotywy. Gdy w jakiemś miejscu toru wyrwano szyny, bieg prądu zostaje przerwany i umieszczona przy akumulatorze w lokomotywie mała czerwona lampka gaśnie. W ten sposób maszynista może wiedzieć, czy droga jest bezpieczna, czy też musi zatrzymać pociąg i czekać z dalszą jazdą do rana.

Niezwykła statystyka

Ciekawą statystykę, dotyczącą wynalazców i wynalazków, przeprowadził amerykański inżynier Wester.

Okazuje się, że najwięcej wynalazków zrobiono w zeszłym roku w Ameryce, bo aż 72.000. Drugie miejsce po Ameryce zajmują Niemcy z 60.000 wynalazków, trzecie Rosja, czwarte Francja, a na szarym końcu znajduje się Japonja, gdzie zrobiono tylko 14.000 wynalazków.

Niewszystkie z tych opatentowanych wynalazków znalazły zastosowania w praktyce. W Ameryce na 72.000 wydanych patentów, wykorzystano tylko 30.000 wynalazków, a w Niemczech zaś tylko 22.000.

Z pośród tej wielkiej rzeszy wynalazców tylko drobna część wzbogaciła się na swych wynalazkach. W Ameryce na przykład tylko 20 wynalazców otrzymało za swe wynalazki po miljonie dolarów, pozostali musieli zadowolić się drobnemi sumami.

Statystyka inżyniera Westera wykazuje jeszcze, że na całym świecie 163 osoby wynalazły jeden i ten sam przedmiot.

W szponach gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabę, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwabili w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wyśledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadnją się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonał na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywem nazwiskiem straconej więźniarki.

Miss Nora, po ucieczce z więzienia, w przebraniu mężczyzny zabrała się zpowrotem do „roboty". Postanowiła zdobyć większą sumę pieniędzy, zgładzić Freda, zemścić się na „królu mięsa" Banksie, który przy pomocy Freda wyrwał swą małżonkę ze szponów gangsterów i nie zapłacił żądanego okupu, a nadewszystko zaś odszukać zpowrotem swego kochanka, Al Edinga.

Banks został porwany przez gangsterów z rozkazu miss Nory.

Gangsterzy, uciekając z Banksem do swej kryjówki, zauważyli za miastem pościg. Zatrzymali taksówkę, ściągnęli przemocą Freda do swego auta i w żebraku-garbusie poznali słynnego detektywa.

Miss Nora postanowiła zemścić się na sprawcy tylu nieszczęść w wyrafinowany sposób: rozkazała Fredowi w stanie hipnozy napisać list do p. Banks, w którym oświadcza, że on to porwał jej małżonka, bowiem sprzykrzył mu się zawód detektywa. W liście tym żąda Fred pół miljona okupu, w przeciwnym wypadku grozi straceniem „króla mięsa".

Sędzia Green, któremu mistress Banks zakomunikowała po otrzymaniu treść listu Freda, był niezwykle zaskoczony tą przemianą genjalnego detektywa. Rozkazał wysłańcowi Freda doręczyć miast pieniędzy woreczki ze skrawkami papieru i polecił grupie trzydziestu detektywów śledziś za gońcem, by natrafić na ślad gangsterów. Ale gangsterzy urządzili się w sprytny sposób i po odebraniu woreczków z papierem wszelki ślad za nimi zaginął...

Tymczasem Fred zaczął myśleć o ucieczce. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności straż przy jego celi pełnił w nocy mały chłopiec murzyński Tom, którego Fred swego czasu podczas oblężenia przez policję kryjówki miss Nory wyzwolił z więzów, któremi związali go za karę gangsterzy. Chłopiec, z wdzięczności dla Freda, zachęcony obietnicą wielkiej nagrody pieniężnej, zgodził się dopomóc Fredowi w jego planie ucieczki.

Tom sam nawet opracował plan: w nocy zawezwie z sąsiedniej farmy lekarza, sprowadzi go pod pretekstem leczenia chorego do piwnicy, tu zwiąże go i obezwładni, a razem z Fredem, w przebraniu lekarza, ucieknie tak, iż straż gangsterów wokoło farmy tego nie zauważy, przypuszczając, że to doktór po wizycie odchodzi.

Fred zgodził się na wykonanie planu pomysłowego chłopca. Tom udał się po doktora, który przybył na wezwanie „braci Szenker", został przepuszczony przez straż, która była przekonana, że Dill, naprawdę zachorował. W celi Fred związał go, przebrał się w jego ubranie, wyszedł wraz z Tomem, jako „doktór" i zbiegł w aucie Kroninga.

Dopiero po pół godzinie, gdy zjawił się Mellon, by zamienić straż, dowiedzieli się zdumieni strażnicy, że Dillinger jest zdrów.

...Zbudzono wszystkich gangsterów, a gdy otworzono celę Freda i zobaczono związanego Kroninga, stało się jasne dla wszystkich, co oznaczała „choroba Dilla". Miss Nora, widząc, że Fred uciekł, zrozumiała, że za chwilę może się zjawić policja. Rozkazała więc natychmiast przyszykować się do opuszczenia farmy, a przedewszystkiem wysłała Mellona z kasą i biżuterją na przechowanie do Al Capone.

Banksa rozkazała miss Nora zastrzelić. Dillinger udał się do piwnicy — i po kilku chwilach celnym strzałem uśmiercił miljonera. Trzech strażników, którzy dali się nabrać przez Toma, ukarała miss Nora w taki sposób, że kazała im pozostać samym w farmie, by wysadzili ją w powietrze w chwili gdy przybędzie policja. Po upływie kilku minut farma opustoszała.

W farmie pozostał Jack, Sam i Bill. Usiedli w pokoju miss Nory i oczekiwali własnej śmierci.

Miss Nora wydała ostry wyrok, a zarazem djabelski. Ale gdyby tego wyroku nie wykonali — oczekiwała ich niechybna śmierć.

Gangsterzy odszukaliby ich i wymierzyli im karę: a w takich wypadkach nie znają litości.

Gdyby znów wpadli w ręce policji, czekałaby ich śmierć na krześle elektrycznem, a rodziny ich nie otrzymałyby nawet „praktykowanej" w takich wypadkach emerytury. Bo trzeba wiedzieć, że gangsterzy są nawzajem ubezpieczeni we wspólnej kasie i, gdy jeden z nich ginie, otrzymuje rodzina zmarłego „odszkodowanie", albo też „emeryturę"...

— Może jednak uda nam się wyratować siebie z rąk policji — łudzili się nadzieją.

Miss Nora była zadowolona ze swego planu. Wiedziała, że trzej skazani gangsterzy wykonają wyrok.

Tymczasem gangsterzy, chcąc skrócić sobie czas oczekiwania śmierci, wypróżniali skład alkoholu, który zdołano urządzić w farmie, i wychylali jeden kieliszek po drugim.

Teraz, znajdując się w obliczu śmierci, dali upust swojemu językowi i pomstowali na tę kobietę, która ich naraziła na takie niebezpieczeństwo.

A w piwnicy, w samotnej celi siedział doktór Kroning, blady i zdenerwowany.

Ale doktór nie tracił nadziei: lokaj jego wiedział dokąd udał się z wizytą, a gdy z rana zauważy, że on jeszcze nie wrócił, na pewno doniesie policji.

Wtedy wykryje się wszystko i odzyska wolność.

* * *

W wielkim gmachu City-Hall panował jak zwykle zgiełk i ruch. W setkach pokoi, korytarzy roziegał się dzwonek telefonu, postukiwały maszyny do pisania, wrzało i gotowało się jak w kotle. Urzędnicy, policjanci, interesanci biegli tam i sam, windy szły wgórę i nadół.

W swoim gabinecie siedział Green już o wczesnej porze, mając przed sobą akta sprawy o napad na bank Morgana i akta sprawy o porwanie mister Banksa. Czytał raz po raz stronice aktów, czoło jego marszczyło się co chwila burczał pod nosem:



Kilku detektywów poznało go odrazu i rzucili się na niego z rewolwerami w ręce...

— Któżby w to uwierzył?... Kto...

Mister Green długo spacerował po pokoju, tam i zpowrotem, namyślając się, co ma począć. Oddalił od siebie wszelkie sprawy, oddając je do przejrzenia swoim aplikantom. Została mu tylko jedna sprawa: sprawa bandy gangsterów byłego detektywa Freda.

Wkońcu zbliżył się do telefonu i zadzwonił:

— Hallo! Mister Papen? Czy pańscy detektywi mają jakieś nowiny dla mnie? Co, nic nowego? Bardzo źle... O Fredzie niema żadnych wiadomości?... Ach, ten gagatek zna się na wszystkich sztuczkach detektywów, kryje się przed nami wyśmienicie... Żadnych śladów? Jednak mam wrażenie, że pańscy detektywi, to są fajtłapy... jak mogli dać wtedy umknąć samochodowi tego gońca... Proszę, niech pan zechce pofatygować się do mnie jeszcze dziś, tak, w południe... mam pewien pomysł chciałbym o tem z panem pomówić.. Pan zaraz przyjdzie? All right...

Mister Papen zarządzał oddziałem policji związkowej w Chicago. Jak wiadomo obok policji każdego stanu, istnieje jeszcze w Ameryce policja związkowa.

Papen miał w swej dyspozycji najzdolniejszych detektywów Chicago, którzy już nieraz odznaczyli się w walce przeciwko gangsterom.

Po pół godzinie zjawił się w gabinecie sędziego Greena mister Papen, starszy pan o majestatycznej, siwej brodzie.

— Nieraz wyjaśniałem panu, że Fred stanie się teraz dla nas najbardziej niebezpiecznym gangsterem. Nie minęło jeszcze kilka tygodni od chwili, jak zmienił swój zawód, a już mamy do odnotowania czyny na jakie byłaby zdolna, tylko „nieboszczka" miss Nora... A jak panu wiadomo, właśnie jemu zawdzięczamy to, że miss Nora zginęła na krześle elektrycznem...

Mister Papen nie lubiał długich rozmów. Zapytał więc:

— Panie sędzio, jaki pan ma plan?

— Mój plan nieco trudno urzeczywistnić. Ale jeśli go uda nam się wykonać będziemy mieli Freda w garści.. Mam zamiar zastawić na niego pułapkę, w którą sam wpadnie...

— Ale mister Green, znam Freda i wiem, że to jeden z najbardziej sprytnych ludzi, jakich kiedykolwiek mogłem poznać w życiu. Nie tak łatwo będzie go znów zwabić do pułapki...

— No, o tem wiem tyleż, co i pan. Sieć, którą chcę na niego zarzucić, powinna być tak zrobiona, żeby sam Fred nie poznał się na niej... Mój plan jest nieco romantyczny, że tak powiem, chodzi o to, by wykorzystać sentymenty mister Freda...

— Czy Fred miał jakieś miłostki?

Green uśmiechnął się.

— Widzi pan, przebywając z nim, zdołałem zauważyć, że pała on pewną sympatją, a może miłością, z którą się sam krył przed ludźmi, do pani Grabiny, żony porwanego lekarza... Starał się, jak powiedziałem, ten sentyment ukryć, ale ja zauważyłem nieraz, z jakiem ciepłem mówił o niej. Poprostu, sprawiało mu przyjemność, gdy ktoś z nim o niej rozmawiał...

— A gdzie jest teraz doktorowa Grabina?

— Otóż doktór Graba porzucił gangsterów i wrócił do swej żony, z którą zamieszkał w miasteczku New Castle, w stanie Indjano. Trzeba „puścić" do prasy wiadomość, że pani Grabina została porwana przez bandę gangsterów. Gdy tylko Fred przeczyta tę wiadomość, uda się natychmiast do New - Castle, żeby w rycerski sposób przyjść swojej bogdance z pomocą. Zbyt dobrze go znam, bym miał się co do tego pomylić... zechce w dyskretny sposób dać jej znać o sobie...

— Ale, że też w jego wieku jeszcze pała taką gorącą miłością — roześmiał się Papen.

— Mister Papen, niech pan o tem pamięta, że to najbardziej niebezpieczny wiek — odparł Green — Fred nie jest taki stary, ma powyżej czterdziestki, a w życiu mało czasu poświęcał tym sprawom. Widocznie odezwało się w nim to teraz... Ale wracajmy do naszej sprawy. Jeszcze zanim się ta wiadomość ukaże w prasie, trzeba, by do New - Castle udało się ze trzydziestu pańskich najlepszych detektywów. Wie pan, to mała mieścina tak, że jeżeli nawet Fred będzie jak najlepiej przebrany, z łatwością go tam odnajdą. A gdy dostaniemy Freda w nasze ręce, rozpadnie się cała banda gangsterów.

— Czy pan naprawdę w to wierzy, że się da nabrać na taką wiadomość? Przecież taka wyprawa jest związana z wielkiemi kosztami i nie wiem, czy warto ryzykować... — waha się Papen.

— Jestem pewien — odparł Green — trzeba jednak tę wiadomość podać do gazety za pośrednictwem pewnego reportera tak, by sami redaktorzy pisma byli przekonani, że to odpowiada prawdzie. Wierzę, że za pośrednictwem tej wiadomości, dostaniemy go w nasze ręce. A wtedy, mister Papen, zapewniam pana, nie będą znał żadnej litości dla niego. Tak, jak kiedyś byłem jego przyjacielem, nawet bardzo go lubiłem, tak szczerze go teraz nienawidzę, sam poprowadzę śledztwo i wkońcu on zginie na krześle elektrycznem, tak jak zginęła miss Nora...

Nagle rozległo się ostre pukanie do drzwi.

— Wejść — odpowiedział Green.

Do pokoju wszedł oficer policji. Twarz jego promieniała. Nie czekając na pytanie zawołał:

— Mister Green, mamy Freda!

— Co? Gdzie on jest?

— Osadziliśmy go w celi, skuliśmy go kajdanami....

Green zerwał się z miejsca i zapytał:

— Gdzie, w jaki sposób aresztowaliście go?

— Ta cała sprawa jest jakoś bardzo dziwna niezrozumiała — oświadczył komisarz policji — niech pan sobie wyobrazi, żeśmy Freda aresztowali przy wejściu do City-Hall...

— Przy wejściu do City-Hall? — wybałuszył oczy Green.

— Tak... Proszę sobie wyobrazić, że przed City-Hall zjawia się auto, z którego wysiada we własnej osobie Fred. Nikt inny, tylko Fred, nie ucharakteryzowany, bez brody, bez wąsów... Rzecz jasna, kilku detektywów poznało go odrazu, rzucili się na niego z rewolwerami w ręce...

— A Fred nie stawił oporu? — zapytali chórem Green i Papen.

— Proszę sobie wyobrazić, że ten człowiek nietylko nie stawił oporu, ale uśmiechnął się i powiedział „zaprowadźcie mnie natychmiast do sędziego Greena".

Green i Papen spojrzeli na siebie zdumieni tak, jakgdyby mieli zamiar powiedzieć: „ten człowiek chyba postradał zmysły".

— Co powiedział? — zapytał Green — może to nie Fred? Może to kto inny? Przecież to, co pan nam opowiada iest zupełnie niemożliwe...

Dalszy ciąg jutro.

Piastów leży niedaleko Żyrardowa...

20 gr. za godzinę pracy w Tudorze

W numerze wczorajszym podaliśmy żądania, jakie wysuwają robotnicy „Tudora" w Piastowie.

Zawarte w tej deklaracji postulaty robotnicze zdają się tchnąć jakąś pleśnią zamierzchłych czasów. **Poprostu wierzyć się nie chce, że takie żądania muszą jeszcze wysuwać robotnicy, że postulaty te nie stały się jeszcze w Piastowie prawem robotnika**, a wypełnianie ich pierwszym i zasadniczym obowiązkiem niemieckich kapitalistów.

Na poszczególne punkty deklaracji udzielają nam robotnicy wyczerpujących i zastraszających wyjaśnień.

— Jakie są obecne wasze zarobki? — zapytujemy odnośnie punktu I.

— Przeciętny zarobek robotnika waha się od 20 do 40 groszy za godzinę. Stawka 2 złotych za osiem godzin pracy uważa się u nas jako jedna z wyższych, bo są robotnicy, którzy zarabiają po 1 zł. 60 groszy dziennie.

— Czy 8-godzinny dzień pracy jest przestrzegany?

— Nietylko nie jest przestrzegany, ale w dodatku robotnik pracujący dłużej najczęściej nic zato nie dostaje. Zresztą my w godzinach ponadliczbowych pracować nie chcemy! **Jest dość ludzi bez pracy, niech ich fabryka zatrudni, a nam zagwarantuje tylko ludzki zarobek.** Nie chcemy ponadto pracować w niedzielę i święta, co praktykuje się u nas od niepamiętnych czasów. Fabryki prosperować muszą świetnie, skoro przedsiębiorca nie może się obyć bez naszej pracy świątecznej. Dlaczego zatem stosuje tak niesłychany wyzysk?

Na pytanie to nie potrafimy odpowiedzieć. Możemy tylko zadać pytanie odnośnie najprymitywniejszych zdobyczy robotniczych, jakiemi są jadalnie, i których brak powoduje najczęściej zamknięcie fabryki przez pana inspektora pracy.

— W ciągu całych ośmiu czy więcej godzin pracy — odpowiadają nam robotnicy — **nie mamy prawa spożyć posiłku, bo kierownicy i inżynier powiadają nam, że fabryka płaci za robotę, a nie za jedzenie!**

— A jakie było dotychczas traktowanie robotników przez zarząd fabryki?

— To jest nasz najważniejszy postulat. Stosunki panowały tu poprostu niespotykane. Inżynier fabryczny Henneberg, Niemiec i Dr. Klimosz, chemik, **Czech, nieposiadający nawet obywatelstwa polskiego, legitymujący się jedynie wizą pobytową, mogliby dostać nagrodę za** najwymyślniejsze i najordynarniejsze wyzwiska. Pan Klimosz potrafi nawet wyszydzać **żeby Prusak odważył się lżyć nas bezkarnie! Pan Miller uważa nasz strajk za robotę wywrotową. Mamy na to jednak odpowiedź: Jednym z delegatów naszych jest inwalida, legjonista, odznaczony krzyżami. A przecież jego pierwszego odważył się pan Miller wyrzucić z fabryki, za to tylko, że przyjął na siebie mandat delegata robotniczego. Pytamy się tylko jakie zasługi położył dla Państwa Polskiego p. Miller? Jakie pan Klimosz? Jakie p. Henneberg? Może ci panowie zechcą nam odpowiedzieć na te pytania publicznie?!**

robotników polskich i mówić: **„U nas to robotnicy boso nie chodzą, to tylko u was takie dziady!"** Inż. Henneberg znany jest natomiast z najordynarniejszych zwrotów, nawet łobuzów warszawskich niegodnych, jakich używa pod adresem zatrudnionych robotnic.

Takiemi wybrykami administracji fabrycznej powinny się bezwzględnie zająć władze polskie i odesłać pana Klimosza do Czech, żeby nie potrzebował więcej patrzeć na bosych polskich robotników!

„ZACHOWUJ SIĘ PAN PRZYZWOICIE!"

Niestety, jak dotychczas nie widać żadnego końca tego zatargu. Odbyte w inspektoracie pracy konferencje z dyrekcją fabryki nie dały żadnych rezultatów.

Dyrekcja wysłała na niewiernych swych polskich popleczników w osobach pp. Majtaska i Jarząbka, którzy oświadczali, że fabryka nie będzie nawet z robotnikami rozmawiała, bo nic z nimi nie ma do gadania. **Lekceważenie to i system zachowania się poplecznika fabrycznego, wywołało takie oburzenie u inspektora pracy, że przywołał go do porządku takiemi słowy: „Panie! tu jest urząd państwowy a nie karczma! Proszę się zachowywać przyzwoicie!"**

AŻ DO ZWYCIĘSTWA!

Przebieg strajku jest niezwykle solidarny. Jak dotychczas nie było żadnej próby przerwania go. Robotnicy oświadczają nam zdecydowanie, że prowadzić będą akcję aż do całkowitego zwycięstwa:

— **Na chleb nie mamy — mówią — ale ambicji naszej za niemieckie pieniądze nie sprzedamy.**

SPORT

KWAŚNIEWSKA BIJE REKORD ŚWIATOWY W OSZCZEPIE OBURĄCZ

We czwartek miał być rozegrany w Łodzi mecz lekkoatletyczny pomiędzy ŁKS-em i Warszawianką, ale drużyna Warszawianki dopiero we czwartek rano telegraficznie odwołała z niewiadomych powodów przyjazd drużyny.

Zamiast meczu odbyły się zawody lekkoatletyczne ŁKS-u, podczas których Kwaśniewska poprawiła własny rekord polski w rzucie oszczepem, osiągając 42.60, t. j. o 38 cm. lepiej od dawnego rekordu, zaś następnie w rzucie oszczepem oburącz osiągnęła 66.49, bijąc rekord światowy Niemki Golius o 4.06 mtr. Lewą ręką rzuciła Kwaśniewska 23.89.

WIEDEŃ — ŚLĄSK 10:1 W SZCZYPIORNIAKU

W Katowicach rozegrany został we czwartek mecz szczypiorniaka pomiędzy repr. Wiednia a Śląskiem, zakończony dwucyfrowem zwycięstwem wiedeńczyków w stosunku 10:1 (4:0). Drużyna austrjacka pokazała znakomitą grę i górowała pod każdym względem nad źle zestawionym zespołem śląskim. W drużynie polskiej wyróżnić można jedynie Gładkiego, zdobywcę jedynej bramki. Sędziował p. Mrozowski. W przedmeczu Katowice pokonały Chorzów 7:2.

CWS — MAKABI 9:1

W czwartkowym meczu piłkarskim na Grochowie CWS pokonał Makabi 9:1 (6:0). Bramki dla CWS zdobyli Szulc (4), Dykert (2), Martuszewicz, Jedliński i Książak — po jednej.

Aferzyści samochodowi zdobywali miljony

Specjalista-naganiacz „zarobił" setki tysięcy złotych

W związku z wykryciem wielkiej afery „łapówkowej" i nadużyć, popełnianych przez b. kierownika oddziału ruchu drogowego warszawskiego urzędu wojewódzkiego, inż. Henryka Podhorodeńskiego, ujawnione zostały ciekawe szczegóły, dotyczące udziału w aferze niejakiego Samsona Rosenberga, zaufanego pomocnika inż. Podhorodeńskiego.

Przed kilku laty Rosenberg zawarł z Podhorodeńskim znajomość, która w krótkim czasie zamieniła się w zażyłą przyjaźń. Sprytny Rosenberg pozyskał zaufanie Podhorodeńskiego do tego stopnia, że został wkrótce prawą jego ręką.

Interesantów, zgłaszających się do województwa warszawskiego w sprawie zarejestrowania samochodów, otrzymania prawa jazdy, lub uzyskania koncesji, woźny odsyłał z kartą do „inżyniera" Rosenberga, objaśniając poufnie, że tam będą szybko i pomyślnie załatwieni, podczas, gdy w wojewódzkim oddziale ruchu drogowego sprawy ich wlec się będą przez kilka miesięcy.

Za każdego zdobytego w ten sposób klienta, woźny o**trzymywał prowizję**. Rosenberg pragnąc zatuszować niecny swój proceder, otworzył przy ul. Muranowskiej 15 skład części samochodowych. Tam też przyjmował interesantów i załatwiał wszelkie sprawy, dotyczące rejestracji, koncesji i t. p.

Jaki był „ruch" w interesie, **świadczyły szeregi interesantów, oczekujących w ogonku przed sklepem Rosenberga.**

Jedno z najbardziej intratnych źródeł dochodu płynęło z iście gangsterskich metod: Rosenberg telefonował mianowicie wieczorami na posterunki policyjne na granicach miasta, polecając zatrzymywać poszczególne samochody ciężarowe, lub autobusy, które tylko co wyruszyły w drogę, i odbierać im prawa jazdy, oraz koncesję, pod pretekstem pewnych uchybień.

Gdy właściciele zatrzymanych wozów zgłaszali się do Rosenberga, o którym fama głosiła, że posiada szerokie wpływy i stosunki, ten kazał im stawić się następnego dnia rano w zajeździe (Bonifraterska 17). Tranzakcje załatwiane były na podwórzu.

Za zwrot zatrzymanego prawa jazdy i koncesji **(policja przesyłała je do województwa, a Podhorodeński przez woźnego odsyłał znów do mieszkania naganiacza)**, Rosenberg żądał od 200 — do 300 zł., ustępując cośniecoś w drodze targu. Trafiały się wypadki, że opornych, którzy nie chcieli płacić zbyt wygórowanego okupu, Rosenberg przetrzymywał po 2 dni, dopóki nie ulegli.

Pewien kierowca, któremu **za śmiertelne przejechanie dziecka odebrano prawo jazdy, po 2-ch dniach otrzymał** je z powrotem, płacąc za to 300 zł. Kto nie miał gotówki, dawał weksle i płacił zgóry odsetki od 10—15 proc.

Za 100—200 złotych można było otrzymać kartę rejestracyjną, nawet bez oglądania wozu.

Wszystkie wpływy i dochody szły do podziału między Podhorodeńskim i Rosenbergiem.

Dla zacieśnienia serdecznych stosunków Rosenberg ofiarował żonie Podhorodeńskiego futro karakułowe, wartości 3.000 zł.

Jak lukratywne były źródła „dochodu" naganiacza, świadczyć mogą fakty następujące:

W ciągu kilku lat Rosenberg ulokował na I Nr. hipoteki nieruchomości Naftala Prywesa w Łodzi, właściciela firmy „Przemysł Jedwabny" złotych 125.000, które przepisał na ojca swego, Szmuia.

Nabył za 50.000 zł. majątek Popławy (pod Pułtuskiem), który przepisał również na ojca.

Nabył komfortową willę w Michalinie, przepisaną na brata swego.

Zbyteczne byłoby dodawać, że wobec Urzędu Skarbowego Rosenberg potrafił ukryć rzeczywiste dochody, płacąc niewspółmiernie małe podatki.

Przyjaciel zamordował przyjaciela

Wódka głównym motorem zbrodni

Nocy wczorajszej na ul. Grodzieńskiej przed domem Nr. 31/33, wynikła bójka między dwoma pijanymi sąsiadami: 20-letnim Józefem Mościckim, sieczkarzem i 22-letnim Janem Winkowskim, ślusarzem w składzie wag.

W pewnej chwili Mościcki wyjął z zanadrza bagnet, którym ugodził w klatkę piersiową swego przeciwnika. Winkowski, mimo otrzymanego ciosu, zdołał wejść do mieszkania swych rodziców, gdzie padł bez oznak życia. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek rany kłutej w okolicy serca.

Zabójca, porzuciwszy bagnet, nie poszedł do mieszkania, lecz do altanki na tejże posesji, gdzie zasnął. Dopiero policjanci XIV-go komis. odnaleźli śpiącego. Ponieważ Mościcki stawiał opór czynny, założono mu kajdanki, poczem przewieziono do XIV-go komis.

Okazuje się, iż obaj sąsiedzi byli dobrymi przyjaciółmi, przyczem Winkowski był częstym gościem w mieszkaniu Mościckiego, gdzie zwykle przepijał zarobione pieniądze.

Decyzją sędziego śledczego, zabójcę osadzono w więzieniu. Zwłoki tragicznie zmarłego młodzieńca przewieziono wczoraj w południe do prosektorjum.

Zawzięta małżonka

Niezwykle ciekawy wyrok wydał w tych dniach sąd Apelacyjny w Bajonnie (Francja), mianowicie udzielił rozwodu tylko z tego powodu, że mąż nie chciał zastosować się do życzenia żony i palił namiętnie papierosy w mieszkaniu.

Pani Lili Clafford nienawidziła zapachu tytoniu, natomiast jej małżonek był nałogowym palaczem. Gdy nie pomogły prośby i błagania, by choć nie palił w mieszkaniu, pani Clafford zaskarżyła męża do sądu, żądając rozwodu.

Wyrok pierwszej instancji wypadł na niekorzyść fanatycznej przeciwniczki nikotyny. Lecz to nie zmniejszyło zapału pani Clafford i w dalszym ciągu zamierzała walczyć z nałogiem męża. Wpadła na myśl zwrócenia się do lekarzy, by stwierdzili, czy zapach tytoniu nie szkodzi jej zdrowiu.

Mając świadectwa lekarzy, którzy stwierdzili, że niektóre osoby są szczególnie wrażliwe na zapach tytoniu i że wdychanie tego zapachu może przynieść ujmę ich zdrowiu, pani Clafford skierowała sprawę do sądu apelacyjnego. Sąd drugiej instancji wezwał rzeczoznawców, ci potwierdzili opinję lekarzy, którzy badali panią Clafford. Na podstawie orzeczenia rzeczoznawców sąd udzielił małżonkom Clafford rozwodu i polecił, płacić namiętnemu palaczowi alimenty swej małżonce, lub też zaniechać palenia papierosów w mieszkaniu.

Najbliższa przyszłość wykaże, czy pan Clafford potrafi opanować nałóg, czy też będzie wolał płacić alimenty.



Na zdjęciu b. premjer belgijskich ministrów, van Zeeland, podczas rozmowy z dziennikarzami. Wyjaśnia sytuację i, jak widzimy, czyni to dość energicznie.



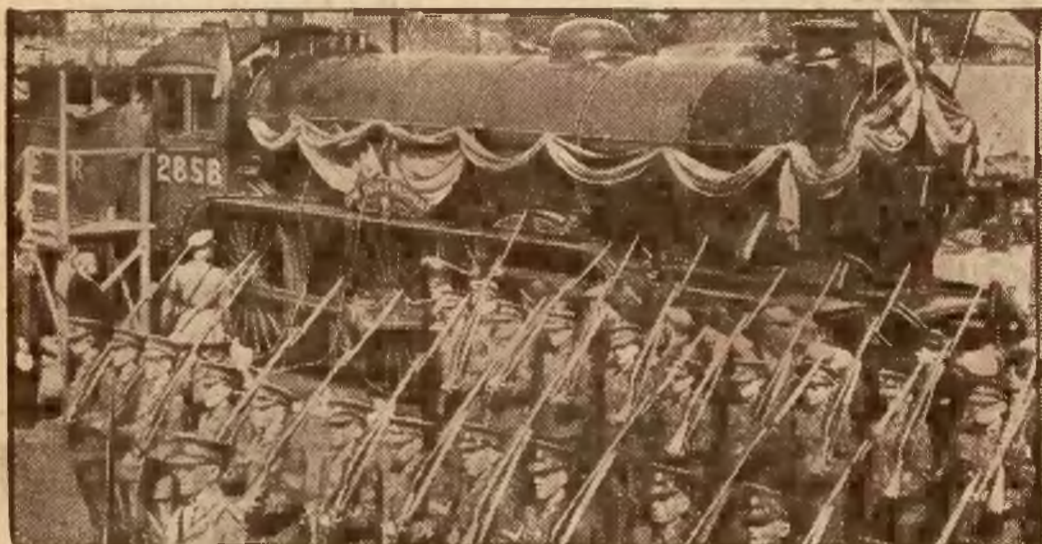
Sir Samuel Hoare, b. minister spraw zagranicznych Anglji został, jak wiadomo, mianowany lordem admiralicji. Widzimy go w nowej roli, gdy śpieszy do pałacu królewskiego w Buckingham, by tam zostać przyjętym na audjencji przez króla.



W związku z sytuacją w Palestynie wielu robotników arabskich porzuciło pracę. Przyjęto wobec tego do pracy kobiety. Na zdjęciu kobieta przy naprawie ulicy.



W odległości 40 minut drogi od Londynu zbudowano nowe lotnisko specjalnie dla samolotów odbywających loty na trasie Londyn — Paryż. Na zdjęciu wspaniała poczekalnia, przeznaczona dla pasażerów.



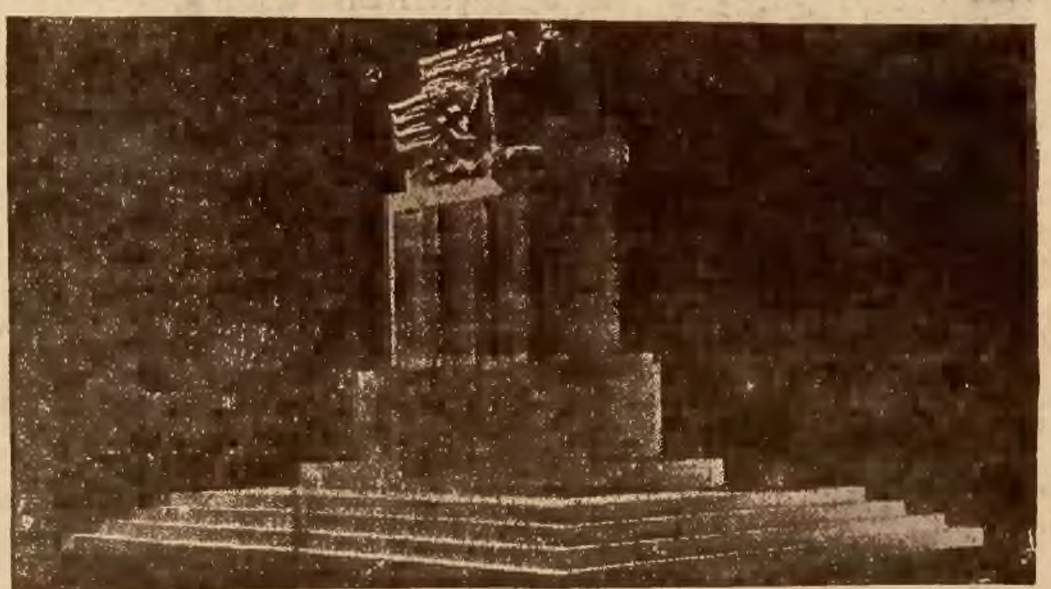
Angielskie parowozy otrzymują ostatnio nazwy od... istniejących pułków wojskowych. Widzimy właśnie taką uroczystość, gdy nowy parowóz ochrzczono mianem „The Essex Regiment".



Strajk kolporterów gazet w Paryżu pociągnął za sobą strajk rozlepiaczy afiszów. W nocy grupa rozlepiaczy śpi, przykryta... afiszami!



Z kredytów Pożyczki Inwestycyjnej, ogólnym nakładem około 30 miljonów złotych, prowadzone są w Rożnowie wielkie roboty, dookoła budowy tamy i elektrowni na Dunajcu. Na zdjęciu fragment robót w Rożnowie, związanych z wykopem pod budowę gigantycznej tamy.



Na miejscu obelisku ustawionego na pamiątkę zjazdu dwóch cesarzy wzniósł Kalisz pomnik ku czci poległych swych synów. Na wyniosłym cokole, pod skrzydłami prastarego orła piastowskiego, sześć tablic mieści nazwiska oficerów i żołnierzy 29-go pułku Strzel. Kan., którzy życie dali za Ojczyznę. Umieszczona na frontonie płaskorzeźba przedstawia śmierć bohatera pułku mjr. Stefana Waltera.

Czerwiec
13
Sobota
Antoniego P.

Uroczyste nabożeństwo za poległych pod Rokitną

W sobotę, dnia 13 czerwca 1936 r. o godzinie 9-tej rano, jako w rocznicę bohaterskiej szarży 2 Szwadronu Ułanów Legjonów Polskich pod Rokitną, odbędzie się w kościele N. P. Marji Uroczyste Nabożeństwo za poległych w tej szarży Bohaterów, na które Prezydent Miasta Krakowa zaprasza jak najszersze warstwy Obywateli Krakowa. Osobne zaproszenia wysyłane nie będą.

* * *

O godzinie 10.30 rano zbiórka na cmentarzu Rakowickim, celem oddania powinnego hołdu poległym Rokitniańczykom i złożenia wieńców na grobie. O godz. 19.30 uroczyste zebranie w „Oleandrach". Zarząd Oddz. Krak. Zw. Leg. Pol. oraz Zarząd Koła 2 p. ul. L. P. wzywa ogół członków do wzięcia w tej manifestacji naknajliczniejszego udziału.

Chór Dana śpiewa dla radjosłuchaczy

Doskonały Chór Dana, który swemi licznemi występami potrafił sobie zdobyć uznanie i sympatję we wszystkich prawie krajach europejskich wystąpi w Polskiem Radjo w sobotę, dnia 13 VI. o godz. 19.00. Przez pełne pół godziny będą mieli radjosłuchacze sposobność zachwycać się wesołemi, dowcipnemi lub też nastrojowemi piosenkami w wykonaniu tego znakomitego zespołu.

Umysłowo chory spacerował nago po ulicy

Feliks Celnikier uciekł z zakładu dla umysłowo-chorych w Warszawie i wczoraj ukazał się na Nowym Świecie w jasny dzień zupełnie prawie nago. Celnikier pochodzi z Rembartowa. Policja zaprowadziła warjata do zakładu dla umysłowo-chorych.

Studenci podpalili gimnazjum

Przez kilku dniami wybuchł pożar w sali konferencyjnej gimnazjum Szabasz w Jugosławji. Pożar zdołano ugasić. Surowe śledztwo dało sensacyjne wyniki. Oto okazało się, że gimnazjum podpalili uczniowie, którzy obawiali się o wynik klasyfikacji i chcieli drogą pożaru usunąć katalogi i świadectwa.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawa walka pomiędzy bandami złodziejskiemi

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Franciszek Szafran, St. Cygan, L. Chwirut i St. Lichota, wszyscy z Zarek p. Chrzanów.

Pomiędzy oskarżonymi, a braćmi Drabikami i Świerczyńskiemi od dłuższego czasu istniały porachunki na tle konkurencji o kradzieże. Obie partje stanowiły szajki, które były postrachem okolicznych wsi.

Dnia 29 czerwca obie partje stanęły naprzeciw siebie, rozpoczynając zaciętą bójkę. W pewnym momencie Szafran strzelił z dubeltówki do St. Świerczyńskiego, przestrzelając mu płuca skutkiem czego Swierczyński w dwie godziny później zmarł w szpitalu.

Rozprawa została rozpisana na dwa dni.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczy s. o. dr. Solecki, oskarża prok. dr. Jarosiński. Broni adw. dr. Mostowski.

Epilog śmiertelnego przejechania staruszki

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Dawid Lermer szofer z Andrychowa, oskarżony o przejechanie kobiety autem ciężarowym, skutkiem czego nastąpiła śmierć.

Było to 8 października 1935 roku w Krakowie przy ul. Długiej. Lermer prowadził auto z nadmierną szybkością, nieprzepisową stroną, nie dając należnych znaków ostrzegawczych. W pewnej chwili jezdnią przechodziła Marja Kasperek na którą najechało auto.

Kasperek przewieziona do szpitala św. Łazarza zmarła po kilku godzinach.

Po wypadku Lermer chciał zbiec, jednak publiczność go przytrzymała i oddała w ręce władzy.

Rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Kronenberg, oskarżał prok. dr. Czuma, bronił adw. dr. Jan Bader.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Zakochana".

KINA

Adria: „Sekrety marynarki wojennej" i „Zemsta skazańca".
Apollo: „Metropolitan".
Atlantic: „Osaczona" i „Annapolis".
Bagatela; „Tarzan nieustraszony" oraz rewja „Krakowskie zuchy".
Dom Żołnierza: „Kleopatra".
Promień „Czarna róża".
Stella: „Dziesięciu z pawiaka".
Swit „Nie zapomnij o mnie".
Sztuka: „Miłość cygana".
Uciecha „Senorita w masce".
Wanda: „Roberta".
Zorza; „Rapsodja Bałtyku".

Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.35 Parę informacji, 7.40 Płyty, 12.58 Piosenki ludowe — płyty, 14.30 Muzyka lekka na płytach, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 17 Najnowsze nagrania płytowe, 18 Pogadanka, 18.15 Recital fortepianowy, 18.40 Koncert reklamowy, 22.15 rozmaitości taneczne.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nowa hala targowa w Krakowie

Głośnym echem odbiła się swojego czasu dyskusja na krakowskiej Radzie miejskiej, kiedyto radni socjalistyczni, zainterpelowali, dlaczego Kraków nie otrzymuje dywidend z kopalń jaworznickich mimo że posiada za 7 i pół miljona złotych udziałów.

Jak się dowiadujemy, Gmina krakowska otrzymała z kopalń jaworznickich dywidendę za ostatnie dwa lata. Wynosi ona 270 tysięcy złotych.

Za sumę tą ma być zbudowana hala targowa na Grzegórzkach na gruntach poaugustjańskich.

Wielka kradzież przy ul. Dietla

Wczoraj wieczorem skradziono z mieszkania Józefa Löwego przy ul. Dietla 11 futro perskie damskie i srebrne naczynie stołowe wartości 3.000 zł.

Krwawa walka policji z bandytami

Wczoraj w nocy w Wielszowicach, przy ul. Piaskowej st. post. Juraszek i post. Bartnik Józef spotkali na drodze do Pawłowa 2 podejrzanych mężczyzn.

Gdy policjanci przystąpili do nich celem wylegitymowania podejrzanych, obsypani zostali nagle przez bandytów strzałami rewolwerowemi. Ciężko ranny został st. post. Juraszek. Lżejsze rany odniósł post. Bartnik.

Post. Juraszek mimo ciężkiej rany postrzałowej, wystrzelił 6 razy do uciekających bandytów.

Obu rannych policjantów odstawiono do szpitala. St. post. Juraszek krótko po dokonaniu operacji zmarł. Za zbiegłymi bandytami wszczęto natychmiast energiczny pościg.

Nabożeństwa dla chorych w Krakowie

Wczoraj w kościele św. Florjana w Krakowie, odbyła się Msza św. dla chorych. Udział w nabożeństwie wziął ks. arcybiskup Adam Stefan Sapieha.

Po nabożeństwie odbyło się śniadanie dla chorych.

Wzruszający był moment, kiedy karetka pogotowia ratunkowego zwoziła na Mszę św. nawet cięższej chorych.

„Poznajmy skarby Górnego Śląska"

Pod tym hasłem organizuje Krakowskie Koło Polskiego Związku Zachodniego wycieczki grupowe i pociągi popularne do kraju „czarnych djamentów" i „lasów kominów".

Dnia 14 bm. (niedziela) wyrusza z Krakowa o godz. 8-mej rano pociąg popularny do Katowic z bogatym programem zwiedzenia wielkich Zakładów przemysłowych, Muzeum regjonalnego ogródków działkowych, a co najważniejsze, Targów Górnośląskich.

Pociąg ten organizuje Liga popierania Turystyki — Delegatura w Krakowie, przy współpracy Krak. Koła P. Z. Z. i poparciu Dyrekcji Okręg. KP. w Krakowie.

Spodziewany jest liczny napływ uczestników wycieczki, gdyż jest to ostatnia sposobność zwiedzenia tegorocznych Targów Górnośląskich.

Ostatnie Wiadomości Ubezpieczeniowe

Wypłata zobowiązań niemieckich zakładów ubezpieczeń

Komisja likwidacyjna do spraw zobowiązań niemieckich zakładów ubezpieczeń w dn. 22 maja 1936 powzięła uchwałę o przystąpieniu do wypłaty reszty należności, przypadających na roszczenia z tytułu umów ubezpieczeń na życie, wymienionych w art. 21 polsko-niemieckiego układu waloryzacyjnego. Reszta należności będzie wynosiła 8,3 proc. sum z przerachowania roszczeń, przyjętych prawomocnie do masy.

Wypłaty będą uskuteczniane jedynie drogą przekazów pocztowych i wyłącznie w kolejności numerów rejestracyjnych zgłoszonych roszczeń.

Delegacja kom. ubezp. w tow. „Feniks" u p. wicepremjera Kwiatkowskiego

P. wicepremjer inż. E. Kwiatkowski przyjął onegdaj w obecności dyrektora Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń (P. U. K. U.) Fabierkiewicza delegację komitetów ubezpieczonych w Tow. „Feniks". Delegacja przedłożyła p. wicepremjerowi zasadnicze postulaty ubezpieczonych.

Wicepremjer Kwiatkowski oświadczył, iż rząd docenia w wysokim stopniu znaczenie zagadnienia sanacji Towarzystwa „Feniks". Po otrzymaniu pełnomocnictw od Sejmu rząd bezzwłocznie w drodze dekretów załatwi najpilniejsze sprawy związane z sanacją „Feniksa".

Sensacyjne kulisy nadużyć w Tow. Ubezp. „Feniks"

Dowiadujemy się, że w związku z aresztowaniem dyrektorów Tow. Ubezp. „Feniks" w Polsce wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły.

W toku śledztwa okazało się, że aresztowani adwokaci Basler i Gutman, nietylko, że byli o wszystkich aferach i nadużyciach poinformowani, ale czynnie dopomagali w ukrywaniu tych afer przyczem nie cofali się nawet przed stosowaniem korupcji i szantażu.

Charakterystycznem jest, że Tow. „Feniks" w Polsce dotychczas nie ogłosiło bilansu za okres roku 1935.

Cała ta afera zatacza coraz szersze kręgi i spodziewać się należy coraz to nowych aresztowań.

Święto żandarmerji wojsk.

W sobotę w Krakowie obchodzić będzie uroczyście swe święto żandarmerja wojsk polskich. W związku z obchodem przybyły do Krakowa liczne delegacje poszczególnych oddziałów żandarmerji z całej Rzplitej, celem wzięcia udziału w uroczystym apelu, który się odbył wczoraj wieczorem.

Przedłużenie strajku masarzy i rzeźników zagraża zdrowotności m. Krakowa

Już cały tydzień strajkuje w Krakowie około 600 robotników przemysłu rzeźniczo-wędliniarskiego. Strajk objął rzeźnię miejską oraz wszystkie jatki i zakłady masarskie.

Strajk przeciąga się dzięki nieustępliwemu stanowisku przed stawicieli Cechów, którzy przewlekają konferencje zwoływane w Inspektoracie Pracy, pragnąc widocznie przedłużeniem strejku wyczerpać i zniechęcić tak robotników jak i szerokie rzesze konsumentów, które już teraz odczuwają brak mięsa i wędlin. Pozatem daje się zauważyć przemyt z prowincji mięsa i wędlin nie badanych przez stacje trychino-skopijne. W związku z tem przedłużanie się strajku zagraża zdrowotności m. Krakowa.

Wczoraj w Inspektoracie Pracy o godzinie 6-tej wieczorem odbyła się konferencja pomiędzy Cechami a robotnikami.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", „Capitol", „Swit" lub „Bagatela"

dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"

Ważna tylko w dniu 13 czerwca 1936 r.

67

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

— Skąd się tu wziąłeś, ohydny potworze? — zapytała Barbara poznając głos Mateusza.

— Czego znowu chcesz odemnie?

Między Mateuszem a Barbarą rozpoczęła się straszliwa walka w pobliżu trumien. Barbara czuła się zgubioną. Z rozpaczy zaczęła krzyczeć.

Wtem, gdy Mateusz chciał się rzucić na swą ofiarę, rozległ się jakiś szelest od strony wyjścia z grobowca.

Promień światła oświetlił ogromne sklepienie grobowca.

Barbara czuła, że ktoś przychodzi jej z pomocą. Jednak Mateusz oślepiony namiętnością, nie spostrzegł światełka. —Wtem rozległ się głos:

— Kto potrzebuje pomocy.

— Kto czyni w przybytku umarłych miejsce grzechu? Odpowiadaj!

Mateusz był zdumiony i zarazem wściekły. Prawie przeszkodzono mu w chwili, gdy był już tak bliskim celu.

Barbara wyczerpana już zupełnie z sił, zrozumiała, że pomoc przychodzi.

— Tutaj jestem bracie Janie! — zawołała Barbara, poznawszy głos Wacława.

— Ratuj mnie! — szepnęła Barbara i upadła na ziemię zemdlona.

— Nikczemna żmijo, zbliża się twoja ostatnia godzina! — krzyknął Mateusz i ukrył się pomiędzy trumnami.

— Czy to ty jesteś Barbaro? — zapytał Jan, trzymając latarnię wysoko i szukając przejścia.

Śmiertelna trwoga ogarnęła Wacława. Domyślał się, że Barbara wyczerpana musiała stracić przytomność. Nie było czasu do namysłu.

Wtem zdawało się Janowi, że z poza trumien zauważył Mateusza. Postanowił tym razem dotkliwiej ukarać nikczemnika.

Ostrożnie i z serdeczną tkliwością podniósł Wacław Barbarę, nie zdradzając się z tem, że spostrzegł Mateusza. Opuścił grobowiec, zamykając go na klucz.

Mateusz zaś siedział w zamkniętym grobowcu, nie mogąc się z niego wydostać.

Po dwóch dniach spostrzeżono nieobecność Mateusza i poczęto go szukać gorliwie. Dopiero na trzeci dzień znaleziono zgłodniałego Mateusza w grobowcu, gdy już przeszukano za nim wszystkie zakątki klasztoru.

Braciszek Jan postarał się o to, by troskliwie pielęgnowano Barbarę, która była chora nerwowo.

POLOWANIE NA TAJEMNICZE WIDMO

Kazimierz i Ulrych przebywali nadal na wygnaniu.

Pewnego razu przybył generał Kreuzberg, by zbadać sprawy tajemniczego widma. Generał jednak zabłądził na stepie i byłby zmarł w śniegu, wraz z poczmistrzem Haninem. Nieprzytomnych uratowało widmo, które zaniosło ich do chaty strażniczej i przywróciło do życia.

Kilka dni po tym wypadku, zaczęli się schodzić przed pałacem gubernatora ochotnicy, którzy mieli się wybrać na polowanie na sobole i na widmo.

Generał Senin w towarzystwie Ostrowicha i Wera przyjął nader uprzejmie przybyłych generałów Rosena i Mieszkę.

Sprowadzono pięć znakomitych koni i trzy psy.

Po pożegnaniu z córką gubernatora, Kasią, stojącą w oknie, myśliwi wyruszyli na polowanie.

Gdy myśliwi znaleźli się już blisko lasu, biegnące naprzód psy zaczęły wyć przeraźliwie i obstąpiły jakiś leżący, czarny przedmiot, którego jeźdźcy nie mogli zdaleka poznać.

Myśliwi zbliżywszy się spostrzegli, że na ziemi leży niedźwiedź z roztrzaskanym łbem.

— Miś zapewne zapoznał się z widmem — zauważył Ostrowich, oglądając zwierzę. — Widmo lubi nieprzyjacielowi rozciąć łeb jednem uderzeniem.

— Do licha! — ozwał się Ulrych — to było mistrzowskie uderzenie.

Senin stał nad niedźwiedziem i potrząsał głową w zamyśleniu.

— Życzyłbym sobie gorąco spotkać się z tym tajemniczem widmem; nam by się napewno nie wymknął — rzekł Senin.

— Ja również pragnąłbym zapoznać się z widmem — zawołał Kazimierz.

— Może nas widmo zaczepi? — żartował Ulrych.

Dalszy ciąg nastąpi.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródko 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Nesopol, Kraków, ul. Na Grodku 2